Nr 135. Kraków 16 Czerwca — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 „ 6 „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 428; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wildta przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 15 czerwca.

Świat katolicki obchodzi jutro uroczystość, wśród wielkich nieszczęść kościoła i wielkich boleści przejmującą serca wiernych uczuciem uwielbienia, radości i otuchy.

Od dziewiętnastu wieków, od czasów księcia Apostołów pierwszy z następców Piotra Sgo Pius IX. przeżył na Stolicy Apostolskiej lata piotrowe. Widoczna to łaska Boga dla swego zastępcy na ziemi, że panowanie Jego przepełnione niebezpieczeństwy, klęskami, ale i chwałą duchowną i wielkiemi pasterskiemi czynami upodobnił do panowania tego, na którym jak na epoce wsparł Chrystus swój Kościół. Widoczna to łaska dla kościoła i nas wiernych, że nawet piotrowej na czasy burz i nawałności dał sterownika, któremu nawet wrogi kościoła czci odmówić nie są w stanie, którego postać wiekopomna wznosi się jedyna, wśród wieku mierności, przewrotności, upadków, wieku bez wielkości i chwały — i że lata Jego panowania z prześladowań, walki, klęsk i tryumfów złożone, przedłuża po nad zwykłą miarę.

Radość dnia jutrzejszego z niejedną boleścią zmięszana, odbija jeszcze świetniej z ponurego tła wypadków współczesnych i smutnego stanu w jakiem znachodzi się społeczność chrześciańska. Podobieństwo to pontyfikatu Piusa IX. z pontyfikatem pierwszego zastępcy Chrystusa nietylko zawisło na latach panowania, pamiątka dnia jutrzejszego ma jeszcze głębsze znaczenie. Ona rzuca promień łaski w epokę, z której zdawałoby się, że przewrotność ludzka Miłosierdzie Boskie oddaliła; ona nam przypomina, że utwierdzenie, zjednoczenie się około opoki piotrowej, jak przed XIX wiekami tak i dziś, jak wobec zgnilizny starego świata tak i wobec wzrostu nowożytnego pogaństwa łączącego zepsucie starej Romy z dzikością hord barbarzyńskich, że to utwierdzenie i to zjednoczenie jest jedyną podstawą odrodzenia chrześciaństwa, że z tej opoki wypływa zdrój ożywczy dla wszystkich wieków i na wszystkie choroby dziejowe ludzkości. Stąd też nietylko kościelne, nietylko religijne ma znaczenie obchód dwudziestopięcioletnej rocznicy panowania Piusa IX zgromadzający w zagrabionym już Rzymie przedstawicieli wszystkich narodów katolickich — ale pełen jest doniosłości dziejowej. W epoce kiedy wszystkie idee chrześciańskie, wszystkie następstwa wiary, wszystkie podstawy moralności chrześciańskiej kolejno usuwa jużto tak zwana zasada bezwyznaniowości, dążąca do ustroju społecznego, w któremby nie było pojęcia Boga — lub też je niweczy i zatraca społem ze wszystkiemi materyalnemi i cywilizacyjnemi zdobyczami społeczeństwa burza ateuszowskiej rewolucyi — w tej czarnej godzinie dziejów poważna uroczystość rzymska, hołdu składanego widomej głowie kościoła przez wiernych wszystkich plemion jest jakby jedyną afirmacyą chrześciaństwa, wskazującą, że okrom tych, którzy tryumf idei zniszczenia i zagłady głoszą, okrom tych, którzy równocześnie obchodzą tryumf oręża zaborczego, jest garstka wiernych, która jeszcze umie uczcić świętość, choć w pognębieniu, która wyraża uczucia milionów ludu prostego ale wierzącego, że jest jeszcze potęga moralna, której ani zabór i siła złamać, ani duch zniszczenia i zagłady pochłonąć nie zdoła.

Panowanie Piusa IX. obejmujące niejako sam środek XIX stulecia, wiąże się z wszystkiemi zagadnieniami moralnego postępu świata, z wszystkiemi ideami i walkami pojawiającemi się w łonie społeczeństw europejskich. Rozpoczyna się ono świetną chwilą, kiedy przebudzeniu się narodów do niepodległości błogosławi i przewodniczy Następca Piotra Sgo. Jakżeż niestety ta chwila krótko trwała, jakżeż nagle dzikie i zbrodnicze instynkta zagłuszyły szlachetne dążenie niepodległości w Italii. Ale jakkolwiek zdradzony i boleśnie pokrzywdzony przez prąd narodowy, który wnet w prąd rewolucyjny się przeobraził, Pius IX nigdy nie stanął po stronie siły, ale zawsze po stronie słabych, i pokrzywdzonych z błogosławieństwem, przebaczeniem i przestrogą. Walczył też przez całe ćwierć wieku przeciw nieprawości, zkądkolwiek się ona pojawiła, czy od rządów czy w pośród ludów. Ilekroć chodziło o prawo boże lub obowiązek wobec kościoła, stawiał nieprzepartą równie mocarzom jak gminowi zaporę, w niezłomnem *non possumus.* Nie tu wyliczać wielkie czyny apostolskiej działalności, jakiemi uświetnił dzieje kościoła w czasach wyuzdania niewiary, wznosząc cześć Matki Boga niepokalanie poczętej do rzędu dogmatów wiary, zgromadzając biskupów całego świata na uroczystość podniesienia do czci ołtarza wielu wybranych, między którymi dwóch męczenników unii kościoła ruskiego, zgromadzając wreszcie po trzech wiekach Sobór powszechny. Wszystkie te akta apostolskie duchownej potęgi były źródłem wzmocnienia wiary i podniesienia katolickiego życia, stanowiącem przejście z epoki indyferentyzmu religijnego do epoki walki.

Kościół pod przewodem Piusa IX ma niezaprzeczenie charakter kościoła wojującego, ale walczącego nietylko o byt swój, bo ten niezachwiany żadną burzą, nietylko o zgwałcone prawa kościoła ale o podstawy moralne całej cywilizacyi chrześciańskiej, całego porządku społecznego.

Nigdy bardziej nieuwydatniła się łączność moralności społecznej i politycznej z moralnością religijną, nigdy groźniej nieobjawiły się dla porządku i praw społecznych następstwa negacyi religijnej, jak właśnie w naszych czasach.

To też apostolskie działanie Piusa IX nie da się ocenić w zupełności z kościelnego tylko stanowiska; jego imię, to jedyny talizman siły odpornej przeciw potęgom i zasadom, które w gruzy kościół zamienić, ale i społeczność chrześciańską zgliszczami zasypać usiłują, które wydały bój zarówno prawom boskim jak ludzkim.

Z tego też stanowiska oceniać należy akta tej doniosłości, jak Syllabus 1864 r. dziś dopiero nowemi próbami i doświadczeniami należycie objaśniony.

Złe pozornie ma przewagę, prawa kościoła pogwałcone, spuścizna Piotrowa stała się łupem łatwej zdobyczy, prawa moralne społeczeństwa bardziej niż kiedykolwiek w całym świecie wstrząśnięte — jednak nie żałobne pienia, ale głos tryumfu wznosi świat katolicki jednocząc się w dzień ten uroczysty około wzniosłej i świątobliwej postaci Następcy Piotra Śgo.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 10 czerwca.

-*i*- Paryż jest dziś prowincyą, i z gazet dopiero dowiaduje się o tem, co zgromadzenie narodowe uchwaliło w Wersalu. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia onegdajszego wczoraj dopiero po południu ukazało się tutaj; a i tak postęp to wielki, przed kilku albowiem jeszcze dniami dziennik urzędowy 36 godzin potrzebował na przebycie przestrzeni, oddzielającej Paryż od Wersalu. Rezultat czwartkowego posiedzenia żywe tu sprawił wrażenie: rojaliści tryumfują, republikanie są przerażeni. Istotnie, nie tyle samo skasowanie dekretów proskrypcyjnych, dotyczących rodziny Burbonów, ile sama forma tego zniesienia, okoliczności, w jakich się ono odbyło, i zachowanie się większości Izby w ciągu rozpraw nad tą drażliwą i niebezpieczną kwestyą — dają bardzo wiele do myślenia i niepłonne budzą obawy. Thiers w dwugodzinnej mowie swojej okazał się mistrzem jak zwykle. Każdemu stronnictwu, dla utrzymania równowagi, coś przyjemnego i zarazem coś niemiłego powiedział; wielki nacisk na niebezpieczną sytuacyę Francyi położył; wyznał, że jedynie zapewnieniami, iż Zgromadzenie wiernem paktowi zawartemu w Bordeaux pozostanie, zdołał pokój na prowincyi w czasie walki z powstaniem paryskiem utrzymać; kilkakrotnie swą potrzebę nie poruszania kwestyj, dotyczących formy rządu, wykazywał; o szczerości i prawości polityki swojej zapewniał, takąż samą politykę większości Izby przypisywał; i w ogóle niczego nie zaniedbał, coby do utrzymania harmonii i jedności w Izbie przyczynić się mogło. W głównej jednakże kwestyi, czy skasować prawa proskrypcyjne, czy też wstęp do Francyi wszystkim książątom rodziny Burbonów otworzyć, Thiers, pomimo całej zręczności i niepospolitych oratorskich manewrów, stanął w sprzeczności sam z sobą. Dowiódłszy jasno, że prawa proskrypcyjne są prawami **ostrożności**, że uważał je zawsze za właściwe i słuszne, czy to gdy Restauracya wykluczała z Francyi rodzinę Bonapartych, czy gdy Orleanie skazywali na ostracyzm rodzinę Karola Xgo., Thiers przypomniał również, że w r. 1848 przeciwnym był wpuszczeniu do Francyi księcia Ludwika Napoleona, i wpuszczenie to za wielki błąd owoczesnym republikanom uważał. Dwa rządy obok siebie w jednym kraju istnieć nie mogą, jeden istniejący, jako rząd teraźniejszości, i drugi — spodziewany, oczekiwany, jako rząd przyszłości. Jest to argument niezbity, i silniejszego nie mógł Thiers przytoczyć. Nie dosyć na tem, oświadczył jeszcze, że kwestya odwołania dekretów proskrypcyjnych, mimo zapewnień sprawozdawcy komisyi p. Batbie, ma polityczny charakter, jest w całem znaczeniu tego słowa kwestyą polityczną, że tak ją cały kraj pojmuje, i z punktu politycznego zapatruje się na nią.

Z takiej argumentacyi — utrzymanie dekretów proskrypcyjnych jedynym logicznym wnioskiem być się zdaje. Otóż Thiers wprost przeciwnie zakonkludował, i wszelkie obawy swoje tem uspokoił, że książęta Aumale i Joinville za pośrednictwem osób trzecich przyjęli zobowiązanie, gdyby obecność członków rodziny Bourbonów miała się stać przyczyną niepokojów, stosowne zaraz środki przedsięweźmie i Izbę o nich zawiadomi.

Główna to niby myśl mowy Thiersa, ale wczytując się w nią uważnie, napotyka się kilka bardzo delikatnie nakreślonych, ale arcy ważnych wskazówek, wyjaśniających zapatrywanie się jego na stanowcze ukonstytuowanie rządu we Francyi. Postawiwszy Anglię za model, Thiers tę formę rządów, którą za najwłaściwszą dla Francyi poczytuje, sformował temi słowy: „Rzeczpospolita z prezydentem dziedzicznym." Zręczny polityk w tej formule bardzo wiele zawarł. Najprzód uczynił zadość republikanom utrzymaniem tak drogiej im nazwy; dalej **dziedzicznością** pochlebił zwolennikom monarchii; nakoniec, dał delikatnie poznać, że do tej roli dziedzicznej prezydentury Orleanie tylko są zdolni, inne bowiem dynastye natury takiego rządu zrozumieć nie były w stanie, i skutkiem tego upadły.

Co do owego paktu w Bordeaux, mocą którego zgromadzenie narodowe, utrzymując faktycznie Rzeczpospolitę, wstrzyma się od decydowania stanowczej formy rządu, a tem samem i charakteru konstytuanty wyrzecze aż do czasu, dopóki Francya zadanych jej ostatnią wojną ran nie zabliźni — to w tej kwestyi Thiers, wyrażając się z całą niby otwartością, tak jednakże sprawę postawił, że ów kompromis polityczny, siłą okoliczności narzucony stronnictwom w Bordeaux, stał się już dziś prostem tylko złudzeniem. Thiers, oświadczył, że intrygować przeciw rzeczypospolitej faktycznie istniejącej nie dozwoli; w razie, gdyby coś podobnego zaszło, Izbę o tem uwiadomi; jeżeliby zaś różnica opinii pomiędzy nim i Izbą okazała się, stanowisko swoje natychmiast opuści. Znaczy to po prostu, że jeżeli Izba uczuje się w możności obalenia istniejącej formy rządu, to on nie stawi temu oporu z tytułu owego kompromisu, ale usunięciem swojem wszelką jej ku temu zostawi swobodę. Większość Izby tak samo to pojęła, i dla też w ciągu rozpraw zachowała się nadzwyczaj spokojnie, aby swojej rzeczywistej myśli przedwcześnie nie zdradzić; zainterpellowana zaś wręcz przez p. Lepére o znaczenie, jakie odwołaniu dekretów proskrypcyjnych nadaje, odpowiedziała — grzmiącem domaganiem się zamknięcia rozpraw.

Wyłom więc zrobiony; hasło do agitacyi monarchicznej wydane, rzeczpospolita na śmierć skazana: nie wiadoma tylko jeszcze data wykonania wyroku.

Republikanie to czują; nie bez słuszności powiadają, że obecne zgromadzenie, wybrane dla zawarcia pokoju, nie ma danego sobie mandatu do rozstrzygania o kwestyi rządu, i że nowa tylko Izba wykonywać w tej ważnej materyi miałaby prawo, ale większość Izby, czując się panią położenia, wcale się temi zarzutami krępować nie myśli. Na teraz rzeczą niesłychanie ważną będą dodatkowe wybory; rezultat ich zmienić może dotychczasową siłę stronnictw, co najmniej, zmodyfikować, a tem samem i **prawą** stronę mniej pochopną do przeprowadzenia monarchicznej restauracyi uczynić. W obecnym składzie Izby liczymy 168 republikanów 100 blisko członków oddanych polityce Thiersa i formę republikancką popierać gotowych; monarchistów zaś 329ciu. Wybory dodatkowe wprowadzą stukilkunastu nowych członkow do Izby; one przeważą dopiero stanowczo, tém więcej, że będą dobitną wskazówką usposobienia kraju, wybierającego tym razem z całą swobodą i z całą świadomością, i wiedzącego doskonale, że rzecz głównie chodzi o rozstrzygnięcie pomiędzy rzecząpospolitą a monarchią.

Legitymiści uważają się już dziś za panów położenia, za zwycięzców. Zdaje mi się, że to przedwcześnie. Miasta we Francyi są republikanckie, a i po wsiach wielu wyborców woli popierać to, co już istnieje, aniżeli kraj na nowe wstrząśnienia i na nowe może klęski narażać. Że obalenie rzeczypospolitej bez krwi rozlewu się nie obejdzie, to aż nadto pewnym być tego można. Stronnictwo legitymistyczne tak jednakże jest zaślepione, że ani Prusaków, ani kłopotów finansowych, ani grożącej rewolucyjnej burzy, ani nawet zręcznie prowadzonych podziemnych intryg bonapartystowskich nie widzi. — Już raz, to jest w r. 1848, wyjęło kasztany z ognia na korzyść Napoleona IIIgo; dziś na korzyść jego następcy w tenże sam sposób pracuje.

Smutne położenie. — Wszystkie prawie stronnictwa myślą tylko o sobie, mało kto zaś myśli o Francyi.

Kraków 15 czerwca. Z powodu dwudziestopięcioletniej rocznicy rządów Ojca Św. Piusa IX, Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup i Metropolita lwowski wydał list pasterski z d. 18 maja 1871 roku, który w drugą niedzielę po Świątkach z ambon był czytany, oto jego osnowa:

Franciszek Xawery Wierzchlejski
z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup i Metropolita lwowski obrz. łac.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym dyecezyj swojej zdrowie i błogosławieństwo w Panu!

Chociaż Pan Jezus dwunastu sobie przybrał Apostołów za towarzyszów i świadków nauki i żywota swojego, a uczyniwszy ich sługami słowa i szafarzami tajemnic swoich, mocą Ducha świętego, przyoblekł: to jednak dla zachowania jedności świętego Piotra książęciem Apostołów, Głową kościoła i przedniejszym namiestnikiem swoim postanowił, jemu samemu najwyższą władzę i rządu w kościele poruczył i osobnej udzielił pomocy, „iżby wiara jego nigdy, nie ustawała". A jako najświętszą wolą Chrystusa Pana było, aby kościół Jego na Piotrze zbudowany, niewzruszenie stojąc, zbawienie ludzkie przez Ducha świętego aż do skończenia świata sprawował: tak równie rozporządzić raczył, aby nietylko pełność władzy i rządów w kościele, którą św. Piotrowi nadał, ale i ów osobny przywilej nieomylności w nauczaniu prawd bożych, powagą apostolską wygłaszanych, którym Sw. Piotra ozdobił, na jego też następców przechodził, od pokolenia do pokolenia aż po koniec czasów.

Żeby zaś nigdy wątpliwości nie było, którego kościoła Biskup następcą jest Piotrowym, a przeto i głową całego kościoła: Święty Piotr Rzym, stolicę państwa rzymskiego za siedzibę biskupstwa swojego i następców swoich obrał, w Rzymie Ewanielię opowiadał i żył, w Rzymie też koronę męczeńską odniósł na krzyżu, prosząc, aby go głową na dół a nogami do góry zawieszono, niegodnym się sądząc na podobieństwo Pana Zbawiciela być ukrzyżowanym. I nie przypadkowo, ale szczególnym Opatrzności Boskiej zrządzeniem to się stało, że Sw. Piotr właśnie Rzym za stolicę swoją i potomków swoich obrał, bo tak przystało mądrości bożej, aby Rzym, który był stekiem zabobonów, błędów i bezbożności pogańskiej, „z mistrzyni błędów" — według słów św. Leona Papieża — „stał się uczennicą prawdy, iżby światło prawdy dla zbawienia wszystkich narodów objawione, tem skuteczniej się z głowy na całe ciało świata rozlało. Bo któryż jest naród, któregoby wtedy w Rzymie nie było? Albo któreżby narody wiedzieć nie miały, czego się Rzym nauczył?

Nad stolicą Piotrową w Rzymie szczególnie czuwa Opatrzność Boża, i tylko opiece bożej, prawdziwie cudownej, przypisać trzeba, że z pomiędzy tylu apostolskich stolic w Antyochii, Cezarei, Aleksandryi, Efezie, Smyrnie, Atenach, Koryncie i innych, sama jedna stolica rzymska niewzruszenie stoi i apostolskie pochodzenie swoje dowodnie wykazać może przez następstwo Papieżów, nieprzerwanym szeregiem od Sw. Piotra aż do dzisiejszego Ojca Sw. Piusa IX po sobie idących. A gdy inne stolice apostolskie niegdyś kwitnące, w biegu wieków albo przez herezye i odszczepieństwa od jedności kościoła się oderwały, albo przez krwawe prześladowania, wojny i napady barbarzyńskie zburzone i zagładzone zostały: sami jeno rzymscy Papieże wszystkie burze ośmnastu przeszło wieków przetrwali, wszystkie prześladowania przemogli, wszystkie trudności przełamali, odpierając wszelkie kłamstwa bezbożnych, i mężnie stawając w obronie uciśnionej prawdy bożej i sprawiedliwości, stali się murem dla domu bożego, o który bezskutecznie się obijały pociski szatańskie. Chrystus to walczył w osobie namiestników swoich, Chrystus zwyciężał, i ciągle walczy i zwycięża, strzegąc i broniąc stolicy Piotrowej, aby jej nigdy nawet moce piekielne zwyciężyć nie mogły.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Et si fractus!... my zawsze górą! — Jeden jest tylko Lwów. — Co mamy lub mieć będziemy, a czego Kraków nie ma i mieć nie będzie — Klub panien.— Towarzystwo demokratyczne. — Czerwone abecadło. — :: .·. :— *Le grand Orient de Leopol!* — Loża wolnomularska. — *Nemo propheta in patria.* — Znakomitość amerykańska. — Reminiscencya z przeszłości Lwowa. — Spór Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej z p. Miłaszewskim. — Szczególna naiwność. — *Promettre et tenir ce sont deux choses.*— Słówko o towarzystwie przyjaciół sceny. — Szkoła dramatyczna.

Nie będziemy mieli tu wprawdzie Akademii nauk i umiejętności, którą wy się tam tak radujecie, nie posiadamy wprawdzie wyższego ruchu naukowego i artystycznego, którym Kraków się szczyci, nie mamy tyle pamiątek przeszłości i tyle żywych tradycyj historycznych, które feudalizm wasz niepoprawny tak troskliwie pielęgnuje — ale za to mamy i będziemy mieli jeszcze we Lwowie mnóstwo instytucyj, o których wam się ani śniło, których Lwowowi nikt nie odbierze, a któremi on przedziwnie przyspiesza swój ostro kuty galop cywilizacyjny!

Klub panien wprawdzie nie przyszedł do skutku, ale jest nadzieja, że, mimo wszelkiej opozycyi wrogów postępu i emancypacyi, z czasem uorganizuje się i ustali. Towarzystwo demokratyczne przycichło wprawdzie, ale tylko na czas krótki, i to nie zasypiając wcale sprawy, albowiem koryfeusze jego rzucają spragnionej publiczności całe czerwone abecadło broszurek o Francyi, Bismarku, delegacyi, o „tem co nas gubi", słowem *de omnibus rebus et quibusdam aliis...*

Nie dość jednak na tych wszystkich klubach, stowarzyszeniach najrozmaitszego rodzaju, któremi Lwów prym trzyma między miastami polskiemi. Jeźli tylko dobrze pojdzie, będziemy mieli wkrótce nową instytucyę, która uwieńczy do reszty nasz znakomity ruch polityczny, socyalny i postępowy, a Krakowowi pokaże, że jeźli skutkiem smutnego roztargnienia daliśmy się mu wyprzedzić w sprawie Döllingera, to za to wyprzedzimy go w innej daleko świetniejszej inicyatywie.

Tak jest, moi panowie, wkrótce zaimponujemy wam niepospolicie. Ani się nie opatrzycie, aż tu mój Tygodnik lwowski zacznie się od znaków i słów następujących:

.·. :: : ... : · : „Dziś o godzinie dwunastej w nocy, kiedy ciemnności grube rozpościerały się czarną oponą po całej ziemi polskiej, kiedy Kraków spał, Poznań ponuro medytował a w Warszawie żadnego nie było koncertu, zajaśniał nad Lwowem Wschód Wielki — i rozwarły się podwoje świątyni Salamonowej itd."

Trzeba wam bowiem wiedzieć, że myślimy tu o tem, aby, skoro tylko rozstrzygnięte zostaną pomyślnie podania, które wniesiono podobno w Wiedniu i Peszcie, celem uzyskania pozwolenia rządu na założenie lóż wolnomularskich — natychmiast i Lwów dostąpił tego zaszczytu i posiadał swój *Oryent nadpełtewski.* Wspominają już o przyszłym mistrzu, któremu ma być bardzo do twarzy w fartuszku, i który godzinami ćwiczy się przed zwierciadłem w pozach i ruchach mistyczno-ceremonialnych, a kielnią z taką gracyą wywija, jakiejby mu cały sławetny cech murarski pozazdrościł...

Żart na bok, ale istotnie rozpowiadają tu sobie, że skoro w innych miastach austryackich dozwolone będą loże wolnomularskie, pewien tutejszy mąż znakomity, który wprawdzie w kraju ojczystym nie jest tak znanym, jakby na to zasługiwały jego wysokie zdolności, ale za to w Ameryce niesłychanem się cieszy uznaniem, a między egipskiemi krokodylami wielkim respektem, że ów mąż znakomity zamierza założyć we Lwowie za pozwoleniem c. k. zwierzchności wolnomularską lożę, *alias* Oryent Lwowski.

Quod felix faustumque sit. Jeżeli się Lwowek nasz poczciwy doczeka swojego Oryentu, swej loży i swych własnych wolnych mularzy, to zrobi znaczny krok w dziejach swoich *szurum-burycznych.* Dotąd niedorzeczności i bałamuctwa gadały się, pisały i robiły we Lwowie, teraz będą się murować i to murować tak sobie... z *wolnej* ręki. Nie wstydźe to dla innych stolic polskich, że Lwów, który się nigdy nie umiał oryentować, będzie miał teraz Oryent swój własny, i że on pierwszy da przykład, jak wygląda głupstwo, i wolne i murowane!

Szkoda tylko, że wolnomularstwo we Lwowie nie ma zbyt świetnych tradycyj. Oryent lwowski, który istniał jeszcze w pierwszych latach zaboru austryackiego, zostawił po sobie wcale niezaszczytne wspomnienia. Kiedy po okupacyi austryackiej zalała Lwów gawiedź awanturników niemieckich, a nawet na urzędach pomieszczono bohaterów pamiętników Casanowy, tej istnej galeryi wywołańców i szarlatanów ostatków XVIII wieku, loża farmazońska zasilała się bardzo dwuznacznemi żywiołami. Przewodził w niej znany Fessler, ex-kapucyn, apostół jozefinizmu i profesor teologii przy uniwersytecie lwowskim, który to awanturnik niezadługo uciekł ze Lwowa i oparł się aż o jakieś biskupstwo ewangielickie w Petersburgu. Nawet Kratter, sławny ów paszkwilant Polaków w Galicyi, autor *Schmähbriefów* i Rohrer, nie mogli przemilczeć o sprawkach niemieckich w Oryencie lwowskim, który bywał sobie nie świątynią Salomona, ale kartowników i greków.

Dość już jednak franc-masoneryi, jak na nasz szczupły Tygodnik. Ale cóż było robić, kiedy sprawa ta jakby wisi w powietrzu... Rozbiła się szkuta z farmazonami. W każdym feiletonie każdego dziennika rozpisano się o nich; nawet p. Starkel bawi się w historyografa farmazonów. Z samego osłuchania i oczytania cisną się farmazony pod pióro, i zapomina się o innych sprawach lokalnych.

Do takich spraw lokalnych i to bardzo zabawnych należy spór tutejszego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej z Dyrekcyą teatru spór, który odzywa się w wszystkich dziennikach lwowskich. Chodzi o Szkołę dramatyczną, która tu istnieje pod auspicyami tego Towarzystwa, a o której p. Miłaszewski nic wiedzieć nie chce. Towarzystwo żali się z tego powodu mocno na p. dyrektora, i wyrzuca mu, że kiedy przy ogłoszeniu konkursu krucho z nim było, wtedy obiecywał i Towarzystwu i Szkole dramatycznej najpiękniejsze rzeczy, dziś zaś po prostu ani słyszeć nie chce o niczem. Przyznać należy, że pretensye Towarzystwa dramatycznego są arcy-naiwne, wszakże powinno ono wiedzieć, że *promettre et tenir font deux* .... o której to prawdzie Lafontaine tak komiczną napisał bajeczkę... Czego to nie obiecywała Dyrekcya lwowskiego teatru, i ustnie i pisemnie, a nikomu się ani śni brać *au sérieux* tych obiecanek. Wszakże w nowym kontrakcie p. Miłaszewski obiecał, że będzie utrzymywał *dobry teatr*; a przecież ani Radzie administracyjnej Skarbkowskiej ani Komisyi nadzorczej, ani Wydziałowi krajowemu, ani księciu kuratorowi przez myśl nawet nie przejdzie brać tak niegrzecznie za słowo p. Miłaszewskiego.

Nie przeczę, że Towarzystwo przyjaciół sceny może mieć słuszny żal do Dyrekcyi, która mu wdzięczną być powinna za alians w kompanii konkursowej — ale biorąc rzecz znowu całkiem bezwzględnie, zapytałbym, po co tyle hałasu o to, co nie ma ani znaczenia ani żywotności?... Chętnie

Atoli badacza historyi kościelnej zastanawia okoliczność tylekroć już podnoszona, że dotąd żaden Papież nie dotarł do lat Sw. Piotra, który według podania kościoła rzymskiego i świadectwa historyków 25 lat na stolicy rzymskiej zasiadał. A jednak w ciągu ośmnastu wieków z górą 256 Papieżów po Sw. Piotrze stolicę rzymską dzierżyło, i wielom z pomiędzy nich młody wiek przy czerstwem zdrowiu zdawał się długie lata rokować. Lecz czego upłynionym wiekom Opatrzność boża odmówiła, tak, iż zwykle o każdym Papieżu mawiano, że nie ogląda lat Piotrowych, to dobroć Pańska za dni naszych teraźniejszemu Ojcu świętemu Piusowi IX miłościwie użyczyć raczyła, który 17go czerwca b. r. dwudziestopięcioletnią rocznicę wstąpienia na tron papieski za łaską bożą obchodzić będzie, gdyż 16go czerwca 1846 roku w wieczór obranym będąc, nazajutrz tj. 17go czerwca 1846 r. Papieżem ogłoszony został.

Zastanawiając się nad tym faktem, który się dotąd po św. Piotrze w historyi Papieżów nie powtórzył, dwie się nastręczają uwagi. A najprzód, znane jest wszystkim gorące nabożeństwo Ojca Sw. do Najświętszej Panny: wiemy, z jaką żarliwością o Jej cześć się zastawia, z jakiem weselem i uniesieniem dogmat o Jej niepokalanem poczęciu światu ogłosił: słyszymy ustawicznie, z jak tkliwem uczuciem i synowską prawdziwie ufnością w apostolskich swoich listach, w allokucyach do kardynałów, w przemowach do ludu, w rozmowach nareszcie z prywatnymi, siebie i cały kościół macierzyńskiej tej przeczystej Dziewicy opiece oddaje i poleca: a jakożbyśmy pobożnie wierzyć nie mieli, że to wielowładna niepokalanie poczętej Matki Bożej przyczyna, i tę mu łaskę długiego, a dotąd niepraktykowanego pontyfikatu u Syna swojego wyprosiła? Wszak wiemy, że ona wiernym sługom swoim nietylko dary duchowne, ale i dobra doczesne u Syna swojego wyjednywa, jeżeli posłużyć mają ku wiecznej czci Jego, a zbawieniu proszących.

Powtóre wiara nas uczy: „że najmędrsza Opatrzność od końca aż do końca mocnie dosięga, i wszystko wdzięcznie rozrządza“ — „że waga i szala jest sąd Pański — że bez woli Ojca niebieskiego ani jeden wróbel na ziemię nie upadnie, a iż wszystkie włosy nasze na głowie są policzone:“ a długoletnie panowanie Ojca Sw., nie mające w dawnych wiekach nic podobnego, miałożby być tylko przypadkowe? Nie daj tego Panie Boże! Pod rządem najmędrszej Opatrzności Boskiej nie mąsz i być nie może trafu ani przypadku, a wszystko stworzenie służy do spełnienia zamiarów od Boga przejrzanych. „Nieogarnione wprawdzie sądy Boże i niedościgłe drogi Jego, nikt nie poznał umysłu Pańskiego, ani był rajcą Jego“: jednak z dziejów Opatrzności Bożej po inne wieki w kościele dokonanych słusznie nam się godzi wnosić, że Opatrzność Boża i tych bezprzykładnie długoletnich rządów Ojca Sw. użyje dla pomnożenia chwały swojej, dla tryumfu wiary, dla zbawienia naszego.

Jeżeli z tego jubileuszu papiezkiego, Ojcu Sw. użyczonego, cały świat katolicki raduje się, weseli i Bogu dzięki składa: tem bardziej my Polacy radować się i Bogu dziękować mamy, bośmy od teraźniejszego Papieża Piusa IX więcej, niż inne narody, ojcowskiego doznali przywiązania. Jedną nadmienię okoliczność. Gdy jęki uciemiężonych braci naszych rozlegały się po Europie, z obojętnem słuchano ich milczeniem, a mniemani przyjaciele nasi zamiast łagodzić rany oliwą pokoju i winem pociechy, radzili je rozjątrzać, a potem zbolałym i prawie konającym rzekli: „nie masz dla was lekarstwa.“ Sam tylko Ojciec Sw. Pius IX z odwagą apostolską ujął się za nimi, przemówił gdzie należało, rozpisał po całym świecie jubileusz za odwrócenie ciężkiego prześladowania, urządził najuroczystszą procesyę, sam się modlił, wzywając zmiłowania Pańskiego nad nami. Jako matka wymawiając chłopięciu swawolę, całuje jego guzy i do łona przytula: tak i Ojciec Sw. przyganiając temu, co jest naganne, tuli do siebie nieszczęśliwych, na stan patrząc nie na winę. Już za samo współczucie i współudział w niedoli naszej, wdzięczność mu się od nas należy, do której teraz tak dogodna nastręcza się sposobność.

Serdecznie dzieląc wesele świata katolickiego z dwudziestopięcioletniej rocznicy panowania najwyższego Pasterza i Ojca naszego Piusa IX, a pragnąc, aby ta rocznica i w dyecezyi naszej jak najuroczyściej obchodzoną była,

rozporządza Najprzewielebniejszy Arcypasterz: Uroczystą Mszę za Ojca Sw. w dniu 18 czerwca r. b. z „Te Deum.“ Następnie wyraża życzenie Swoje, aby w dzień nabożeństwa za Ojca Sw. albo niedługo potem, jak najwięcej wiernych Komunię św. przyjęło, i za Ojca Sw. ofiarowało. Wreszcie wzywa do składki. Kończy zaś:

„Na ostatku was wszystkich w Panu upominamy i usilnie prosimy, abyście tak w dzień uroczystego tego nabożeństwa, jak i na każdy dzień gorące modły zanosili do Boga za Ojcem Sw. Piusem, tak srodze złupionym, uciśnionym, zelżonym. Wszak to nasz spólny Ojciec w Chrystusie. W którymże synie nie zawre krew na widok krzywdy lub obelgi Ojcu wyrządzonéj? Jako wywyższenie Ojca Sw. jest naszem weselem, jego chwała naszą chlubą: tak sponiewieranie jego królewskiéj godności jest naszem poniżeniem, jego więzienie ukróceniem naszéj wolności, jego obelgi zelżeniem naszéj wiary, jego ucisk zapowiedzianem naszego prześladowania, bo napisano; „uderzę pasterza a rozproszą się owce.“

Ale nie trwożmy się, najmilsi Bracia! temi grożącemi niebezpieczeństwy, nie lękajmy się ani o kościół, ani o stolicę Świętą Apostolską, lecz mocno ufajmy nieomylnym obietnicom Bożym: „bramy piekielne nie zwyciężą kościoła.... Chrystus z nim aż do skończenia świata.“ Łódka Piotrowa nie może zatonąć, bo w niéj spoczywa Chrystus. Im większe niebezpieczeństwo, tem bliższa i pewniejsza pomoc nieba.

Taką ufnością napełnieni nie ustawajmy błagać miłosierdzia Bożego, aby ukrócił dni prześladowania wiary, nieprzyjaciół kościoła poniżył, Ojca Sw. z rąk bezbożników wybawił i przywrócił mu z koroną królewską wydartą ojcowiznę Sw. Piotra, iżby doczekał tryumfu poniżonéj wiary i przywrócenia zgwałconych praw świętéj Stolicy Apostolskiéj, a z tego burzliwego świata na spoczynek sprawiedliwych schodząc, z świętym Symeonem zawołał: „Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.“

Wiedeń 14 czerwca. Długa bardzo dyskusya toczyła się na wczorajszem (51) posiedzeniu Izby deputowanych nad tytułem 11 rozdziału 8 budżetu o dodatkach do funduszów szkolnych. Oprócz wczoraj wymienionych mowców zabierali głos jeszcze deputowani Dr Rechbauer, Dr Costa, baron Kotz, Halter i sprawozdawca tego tytułu Dr Glaser, poczem przyjęto podczas głosowania tytuł 11: dodatki do fuduszów szkolnych 3,112,135 złr. zgodnie z wnioskiem wydziału. Resztę posiedzenia poświęcono dyskusyi nad wnioskiem do tego tytułu rezolucyami, z których najważniejszą była rezolucya wzywająca rząd, aby jeszcze podczas obecnej sesyi przedłożył wnioski do reformy uniwersytetów. Ze strony rządu przemawiał minister wyznań i oświecenia Dr Ireczek, starając się wytłomaczyć zwłokę, jakiej doznało w mowie będące przedłożenie. Podczas głosowania rezolucyę tę przyjęto.

Na dzisiejszym (52) posiedzeniu Izby deputowanych prowadzono dalej dyskusyę szczegółową nad budżetem, a mianowicie przyjęto rozdziału 8 tytuł 12: Szkoły techniczne 347,515 zł.; tytuł 13: Akademia umiejętności 63,000 zł.; tytuł 14: Zakład geologiczny 43,000; tytuł 15: Akademia sztuk pięknych 348,000 zł.; tytuł 16: Muzeum austryackie 107,700 zł.; tytuł 17: wydział ewangelicko-teologiczny 25,200 zł.; tytuł 18: Zakład naukowy izraelicko-teologiczny 23,000 zł.; tytuł 19: Poszukiwanie dawnych pomocników budownictwa 14,100 zł.; tytuł 20: Statystyka administracyjna 63,000 zł.; tytuł 21: Fundacye i dodatki 168,381 zł.; tytuł 22: wpływy równoważne 7894 zł.; tytuł 23: wydatki patronatowe 8671 zł. W ogóle przyjęto budżet ministerstwa wyznań i oświecenia w sumie 7,696,974 zł. i odpowiednie pokrycie w kwocie 128,428 zł.

Następnie obradowała Izba nad budżetem ministerstwa skarbu. Przyjęto tytuł 1: Zarząd centralny 189,000 zł.; tytuł 2: dyrekcye skarbowe krajowe i powiatowe [illegible].160,000 zł.; tytuł 3: administracye podatkowe 5 75,000 zł.; tytuł 4: Kasy centralne rządowe 18,170 zł.; tytuł 5: straż skarbowa 3,500,000 zł. Przy tym ostatnim tytule dep. Zaillner wniósł rezolucyę, aby rząd postarał się o reorganizacyę straży skarbowej. Sprawozdawca Dr. Weigel nie ma nic przeciw przyjęciu tej rezolucyi, zwraca tylko uwagę, że reorganizacya tejże straży i tak jest już w planie, dlatego nawet wydział skarbowy żądanie tegoroczne podwyższył o 98,000 zł. Rozolucye Dra Zaillnera i tytuł 5 przyjęto.

— Dokończenie mowy Dra Weigla: Uzdolniony mowca poprzedni oskarżył rząd dzisiejszy, iż wniesione co do wszystkich sejmów przedłożenia rządowe, a co do Galicyi wniosek do ustawy, zmieniający konstytucyę, są prawdziwą potwornością. My moi panowie umiejśmy bardzo dobrze osądzić owe przedłożenia, a rząd sam wyjaśnił w swoich wywodach, iż innego nie ma celu jak prawo sejmów do czynienia wniosków o ile możności rozszerzyć. Z tego powodu zrobiono formalny rokosz przeciwko rządowi a mianowicie dla tego, iż rząd oświadczył, iż chce sejmy z upokarzającego stanowiska raz oswobodzić. A jednak jest to faktem — wszak wniosek sejmu nie może wejść do tej Izby, lecz trzeba go przez tylną furtkę przemycić, lub którYś z posłów musi przyjąć ojcostwo tego prawowitego dziecięcia sejmu i wnieść go do Rady państwa, aby mu tu później prawowitość wyjednać.

Nazwano także potwornością sposób zamierzonego pojednania z Galicyą i oświadczenie rządu, iż to co dla jednych będzie słusznem, słusznie i drugim nadać należy. Czy jest to w waszych oczach potwornością?

Ja tego nie wiem. Ten sam środek pojednania mogli i owi panowie z większości zastosować, gdy ich przywódcy, bardzo uzdolnieni ludzie, mogący dobrze pojąć krytyczność czasu, stali na czele rządu. Znamy jednak ówczesne oświadczenie rządu o dotyczących rokowaniach bardzo dobrze i wy sobie przypominacie, iż wielbionemu reprezentantowi rządu większości podobało się wówczas galicyjską rezolucyę sejmową nazwać **bezprzedmiotową**. Potem znów powiedziano, iż przejść się ma nad nią do porządku dziennego.

Wprawdzie czasami chwalicie nas za naszą lojalność, że trzymamy się dotąd konstytucyjnej podstawy; z drugiej strony jednak rzucacie nam jeszcze częściej w oczy ten zarzut, iż z Polakami porozumieć się nie można i wszelka nić do porozumienia jest przerywaną. Moi panowie, jeżeli wy tę nić przerywacie, to nie dziwcie się, gdy my oświadczamy się za tymi, którzy tę nić na nowo nawiązują. Nie dziwcie się, jeżeli to się dzieje nawet wtedy, gdy nam ofiarują daleko mniej, niż mamy prawo żądać. My biorąc to nie zrzekamy się jeszcze całkowitego prawa naszego.

Gdy rząd obecny tę nić ugodową znów nawiązał, to nie jest to czysta lojalność, nie ślepe oddanie się rządowi, lecz poprostu trzeźwy rozum polityczny, który od nas żąda, abyśmy traktowali z rządem, który się więcej pojednawczym okazuje, jak Wydział konstutucyjny. Przyczepiając do naszej kwestyi nową kwestyę, i mówiąc „ani jednego punktu (jak to wielce szanowny mowca poprzedni w Wydziale konstytucyjnym się wyraził) „nie otrzymacie, jeżeli równocześnie i ryczałtowo niepozwolicie na bezpośrednie wybory“, to i my zmuszeni byliśmy do nowych pytań. „A gdzież jest dotykalne sformułowanie tych bezpośrednich wyborów? Ujęte w dwóch słowach, zawierają w sobie zgwałcenie sejmów, czego my dozwolić nie możemy, gdyż nam wolno jedynie w naszym sejmie o nas decydować, ale nie o innych sejmach!“ (oklaski z prawicy).

Przy obecnej sposobności, podobnie, jak przy rozprawach adresowych znowu bardzo gorąco ujmowano się za uciśnionemi mniejszościami, i wielce szanowny poprzedni mowca ujął się za nimi, i ich położenie skreślał jako niebezpieczne wobec większości sejmowych.

Uważcie teraz moi panowie, jeżeli wobec większości téj Izby podnosimy, że podług naszych pojęć jest ona tylko sztuczną większością, a nie reprezentuje w samej istocie większości ludu austryackiego, to się niecierpliwicie, i my wpadamy wtedy w niełaskę u was. A jeśli odwrotnie my w mniejszości zostajemy, to nie liczycie się z tą mniejszością, i nikomu z was na myśl nie wpadnie, iż dla tej uciśnionej mniejszości trzeba być troszeczkę sprawiedliwym.

Lecz, gdy my, jako legalni zastępcy większości sejmów przybywamy tutaj, i wam przedstawiamy potrzeby naszego kraju, to wtedy mówicie: to nie są żądania waszego kraju, bo mniejszość jest tam uciśniona. Wtedy uważacie za swój obowiązek bronić tej mniejszości (oklaski żywe z prawicy).

Już nam to nie raz wyrzucano, i co do mniejszości w naszym kraju mówiono; a cóż wy zrobicie z Rusinami? Ja wam na to odpowiem natychmiast: „Będziemy dla nich braćmi, jak byliśmy faktycznie z nimi w najlepszej zgodzie aż do roku 1848, dopokąd rząd braci między sobą do waśni nie podżegał. My się pogodzimy z nimi bez waszej niepowołanej opieki dla tej niby bardzo mocno uciśnionej mniejszości, ale zostawcie nam czas na to. — Również potrzeba zostawić czas rządowi, jeżeli coś stworzyć, coś wykonać ma.

Nie należy także zwoływać sejmy tylko dla tego, aby wybierały do Rady państwa, one powinny być zwołane także dla tego, aby miały czas potrzebny do przeprowadzenia ugody.

Poprzedni prezes ministrów powiedział wam raz: W Austryi nie mają cierpliwości, i nie zostawią nikomu czasu, aby coś mógł przeprowadzić, nie chcą czekać, nie dają wolnego czasu, aby mógł wznieść silną budowę. Skoro tylko nowi budowniczy przyjdą (a nie odmówiono im uczciwych tendencyj w projekcie adresowym, również i teraz oświadczono, iż panu prezesowi ministrów nie można odmówić pełnego poważania) to ściągają tych budowniczych z rusztowania na rusztowanie bez wytchnienia i bez odpoczynku, a potem się dziwią, iż dotąd nie mogli ani jednej cegiełki wmurować, iż budowa ani na krok nie postąpiła, i wszystko się nie wiedzie. Dozwólcie ministerstwu tylko swobodnego powietrza, aby mu było możliwem przyłożyć dokładnie i oględnie rękę do budowy, lecz nie ścigajcie go z rusztowania na rusztowanie w tym chwalebnym zamiarze, aby strącić je na dół; inaczej nie dziwcie się, iż ścigani nic zbudować nie mogą.

Tak też i nam panowie, jak to już przedtem wspomniałem, pozostawcie dość czasu do ugodzenia się z Rusinami, a wierzcie mi, że my się już między sobą bez waszej interwencyi niezawodnie pogodzimy (oklaski z prawicy).

Do roku 1848 Rusini wobec nas a my wobec nich, byliśmy tylko wyznawcami innego obrządku, łacińskiego i greckiego. Obadwa szczepy bratnie były zrośnięte z sobą w jednolity organizm ludowy, a tylko fatalny system rozkładowy, znane *divide et impera*, szczwanie braci przeciwko sobie, sprowadziło stan rzeczy po roku 1848, który wy z takiem zamiłowaniem jeszcze i dzisiaj podniecacie.

Wspomniałem już, że szanowny mówca poprzedni zapewnił nas tu uroczyście, iż na rzecz zapatruje się czysto przedmiotowo, że dalekim jest, ażeby namiętności dać się unieść, lub podmiotowo występować przeciw osobom.

Podniosłem już, jaka to sławna jest ta przedmiotowość poprzedniego mówcy *vis à vis* dzisiejszego p. prezydenta ministrów. Pozwólcie mi teraz moi panowie jeszcze, z własnego doświadczenia zabawny przytoczyć fakt. W przeszłej sesyi Rady państwa, jako poseł z Krakowa, reprezentowałem tamtejszą Izbę handlową. Moi koledzy zlecili mi uderzyć na ministeryum większości, które przeciwne było ugodowej polityce co do Galicyi. Wtedy jeden z tutejszych dzienników, nazywany powszechnie przybocznym organem poprzedniego pana mówcy (Dr Giskra przerywa: nie miałem nigdy żadnego przybocznego organu), obsypał mię za to grubijańskiemi inwektywami i osobistemi obelgami, a w końcu w komiczny sposób pomięszał w gorączce walki dwie odmienne osobistości, nie wiedząc, iż ja nie ze Lwowa, lecz z Krakowa otrzymałem mandat, iż nie jestem księgarzem, lecz mam stopień akademicki i nie można mnie identyfikować z posłem lwowskim, z wielce szanownym zresztą księgarzem tamtejszym, który również po raz pierwszy w tej wysokiej Izbie zasiadał. Otóż ów dziennik nawet w mniemanym mym stanie ośmieszyć mnie usiłował i lżył mnie jako zbiegłego z Lipska księgarczyka, a ówczesny minister spraw wewnętrznych, pomimo przedmiotowości, którą się chełpi, tak się zidentyfikował z twierdzeniem owego dziennika, że mnie również jak ów dziennik uważał za posła lwowskiego i z niemniejszą namiętnością apostrofował. (Dr Giskra zaprzecza). A więc prawie dosłownie zacytować mógłbym, co wówczas z ławy ministrów nam rzucono: „I wy panowie na prawej stronie — rzekł wówczas p. minister — wy nie macie powodu uskarżać się na rząd, który z telegraficzną szybkością dwa zmienne paragrafy ordynacyi wyborczej Najj. Panu do sankcyi przedłożył, w skutek czego najzaciętszy nieprzyjaciel ministerstwa na tych ławach miejsce zająć mógł“, i wskazał na mnie.

Darujcie panowie, ale to jest rzeczą wcale ciekawą sięgnąć pamięcią w przeszłość i stwierdzić, iż szanowny mówca poprzedni nie zawsze był tak przedmiotowym, jak to dziś uroczyście zapewnia, i że namiętności wobec osób z tamtej strony występują w taki sposób, iż wcale to przedmiotowością nazwać nie można. Zresztą w stenograficznym protokóle, znajdziecie panowie dosłownie owe *intermezzo*.

Wracam do rzeczy. Trzeba, jak już powiedziałem, rządowi czas zostawić, również jak i sejmom do przeprowadzenia ugody z owemi niby uciśnionemi mniejszościami. Wtedy o uciśnionych narodowościach nic słyszeć nie będziecie, podobnie jak u nas, gdzie Rusini sami zaproponowali ugodę i rozpoczęli rokowania. Mówię tu o umiarkowanych prawdziwych Rusinach, ale nie o tych, co grawitują gdzieindziej; chociąż nie chcę mówić jak jeden z poprzednich mowców w rozprawie adresowej: „Jeszcze dzwony Petersburga nie przybyły wprawdzie do Pragi, alež mnie się zdaje, że przytłumione ich dźwięki już słychać zdala“.

Tak moi panowie! Jeżeli macie w tem upodobanie i będziecie dalej waśnić nas z Rusinami, lub używać tych waśni do politycznych manewrów swoich, jeżeli w ogóle na seryo wam nie idzie o wewnętrzny pokój, którego państwo tak bardzo potrzebuje, to nie usłyszymy może owych dźwięków wprawdzie, lecz usłyszymy jeszcze coś nieprzyjemniejszego, nim się Austrya obejrzy. Nad uszyma naszemi usłyszymy świst moskiewskiej nahajki, tego ulubionego narzędzia kozackiego. Świst ten w każdym razie usłyszeć możecie daleko prędzej. (Śmiech).

Rzuciłem wobec poprzednich mowców z tamtej strony *ex improviso* myśl, iż ostatni jest czas wewnętrzne spory załatwić, jeżeli, jak wy utrzymujecie, nowa wynaleziona myśl austryacka, ożywiając dzisiejsze ministeryum ma nas wzmocnić, albo też owa stara austryacka myśl, o której prawił jeden z szanownych mowców z centrum podczas rozpraw adresowych, nie powinna zniknąć z pośród was. Tak jest, nie powinna zniknąć z pomiędzy was. Ażeby nie zniknęła, zawrzyjmy w końcu pokój nim nadejdzie reakcya z zewnątrz, która nas i was zarówno ciężko dotknąć może.

(*Dokończenie nastąpi*).

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujący akt urzędowy:

Ustawa

z dnia 11 maja 1871 r.

odnosząca się do używania urzędów podatkowych do służby kas szkolnych okręgowych i fuduszu pensyj nauczycieli.

Za zewoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje:

§ 1. C. k. ministerstwo skarbu przeniesie, za wdaniem się interesowanych władz szkolnych krajowych, zarząd pieniędzy i dokumentów kas szkolnych okręgowych i funduszu pensyj nauczycieli, do c. k. urzędów podatkowych.

§ 2. Przeprowadzenie tej ustawy poleca się ministrowi skarbu, oraz ministrowi wyznań i oświecenia.

Neuberg 11 maja 1871 r.

Franciszek Józef w. r.
Hohenwart w. r. *Holzgethan* w. r.
Jireczek w. r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca. Dzień jutrzejszy jako 25 letnią rocznicę wstąpienia Piusa IX na Stolicę Apostolską — a tak długiego panowania on pierwszy po Ś. Piotrze Apostole doczekał się — oprócz nabożeństwem po kościołach, zamierza wielu wiernych w mieście naszem obchodzić iluminacyą. W prowincyach południowych Austryi i w Niemczech zachodnich poczyniono na ten dzień wielkie przygotowania bądź prywatne, bądź kosztem gmin. Obchody tego rodzaju zostawione są osobistemu swoich uczestników uczuciu i własnej ich woli, choćby też mniej okazałemi być miały.

— W dniu 14 b. m. Komisya dla statystyki lekarskiej i hygieny odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Skobla, na którem wzięto pod rozwagę projekt do statutu dla Rady zdrowia miasta Krakowa, przedstawiony w imieniu Komitetu redakcyjnego przez Dra Lutostańskiego. Przy tej sposobności sprawozdawca odczytał kilka uwag o znaczeniu miejskich rad zdrowia w ogólności. Po ścisłem roztrząśnieniu tego projektu, Komisya jednomyślnie objawiła życzenie, aby tenże przyjętym został przez stałą Komisyę sanitarną miasta Krakowa.

— Zamierzona wycieczka do Bielan stowarzyszenia „Postęp rękodzielników i przemysłowców“ w d. 18 b. m. z powodu niepewnej pogody odłożoną została do późniejszego czasu.

— W tych dniach złożyli na Uniwersytecie Jagielskim przed komisyą egzaminacyjną ustne egzamina na profesorów gimnazyalnych, z nauk matematyczno-przyrodniczych: pp. Karol Gutkowski i Michał Szklarz; z filologii pp. Teodor Czuliński i Jan Koberwein.

— Wczoraj Towarzystwo „Muza“ dało wieczór muzykalny dla swych członków, w obszernej a jednak przepełnionej sali Muzeum przemysłowego.

Tak program urozmaicony a jednak poważnie ułożony, jakoteż jego wykonanie, zniewalają nas do zaliczenia tego wieczoru do rzędu prawdziwych koncertów.

Część solową stanowiły: Kawatina na sopran z „Flibustyerów“ Dobrzyńskiego, i balada „Czaty“ z muzyką Moniuszki. Kawatina pod względem dramatycznym należąca do najtrudniejszych, a na wykonanie której nie każda nawet skończona artystka porwaćby się ośmieliła, przechodziła może siły śpiewaczki. Wszelako andante pierwsze jako łatwiejsze było wzorowo wykonanem; w ogóle jednak zauważaliśmy wielki postęp w śpiewie i znaczne wyrobienie już z natury bardzo sympatycznego głosu.

Za to balada odśpiewana przez pana B. prawdziwego znawcę i wielbiciela muzyki, literalnie nic do życzenia nie pozostawiała. Publiczność też umiała ocenić zasługę artysty i wśród grzmotu oklasków dwukrotnie go wywołała.

P. Rybicki, znany artysta, oddał na skrzypcach koncert Beriota, a grał tak pięknie i szlachetnie, że śmiało zaliczyć go można do grona wirtuozów. Koroną jednak programu były cztery chóry, z których dwa na głosy męzkie a dwa na głosy mięszane. Serenada, kwartet solo Haertla, bardzo piękny, był wykonany czysto i ze smakiem, a głos pierwszego tenora pana H., miły i wdzięczny, zwrócił na siebie uwagę.

„Sozat“ hymn narodowy węgierski na trzy tenory i trzy basy, bardzo trudny, został oddany wspaniale, a jeden tenor wysoki i dominujący dodał mu wiele siły i zaokrąglenia. Dwa chóry mięszane z „Dinorah“ Meyerbeera i „Romeo i Julii“ Gounoda, odśpiewano z precyzyą nieznaną w naszem mieście przed popisami „Muzy.“ Życzyćby należało, aby „Muza“, która z taką zasługą i powodzeniem uprawia muzykę u nas, znalazła jak największe rozpowszechnienie, a rozporządzając większemi środkami materyalnemi, mogła tem dzielniej dla dobra ogółu działać.

Że pracę i talent dyrektora artystycznego p. Antoniego Vopalki uczniowie i członkowie „Muzy“ uznają, dowodem tego był ów wieczór, na którym wspólnie jako w wilią imienin ofiarowali mu przy stosownem przemówieniu pałeczkę dyrektorską misternej roboty i biórko, a nadto odśpiewali odpowiednie chóry i dali przedstawienie sceniczne, po którem zakończono wieczór tańcami w domu solenizanta.

— Znaleziony wczoraj w kanale domu pod L. 72 na Pędzichowie nieżywy człowiek, zowie się Ferdynand Schmiedhausen, liczył lat przeszło 40, był zecerem w drukarni akademickiej i zniknął jeszcze w listopadzie 1870 r., zostawiwszy żonę i dzieci. Tożsamość osoby sprawdzoną została przez własną żonę, która zaraz po zniknięciu męża zawiadomiła władzę, a tylko nieobecność znikłego lubo tak dawna, naprowadziła policyę na myśl powołania żony do obejrzenia znalezionego trupa. Powodów zniknięcia nie domyślała się żona, gdyż mąż jej wyszedł z rana w zupełnej odzieży, udając się do pracy, i więcej już nie wrócił. Trup znaleziony nie miał na sobie surduta, a koszulę i kamizelkę podkasa-

---

przyznaję Towarzystwu najzacniejsze zamiary, najpiękniejsze cele, ale zawsze, jak nasze stosunki, wydaje mi się ono anomalią. Możnaby go uważać tylko za jeden z objawów lwowskiej towarzystwomanii, celu bowiem i pożytku trudno się tu dopatrzeć. W Niemczech, gdzie teatromanię doprowadzono aż do przesady, nie ma przecież podobnego towarzystwa. Czy istotnie miałoby być u nas tylko kilkudziesięcin przyjaciół sceny, (gdyż tylu liczy stałych członków towarzystwo), tak, jak się z rejestru towarzystwa demokratycznego pokazało, że jest tylko trzydziestu kilku demokratów?... Jest ich więcej, i to szczerych, prawdziwych lubowników sztuki, ale rejestrować się nie widzą potrzeby. Towarzystwo przyjaciół sceny odwołuje się do Szkoły dramatycznej, jako do swej kreacyi i zasługi. O Szkole tej będziemy mieli sposobność pomówienia w przyszłym tygodnikn, jutro bowiem odbywać się ma popis jej publiczny.

DEL...

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Dokończenie).

Epilog Autora.

W pierwszych dniach grudnia 1867 r. więc świeżo po odparciu najazdu Garybaldczyków przybyłem do Rzymu, a że czasu bardzo miałem przed sobą nie wiele, korzystałem z każdej chwili, aby zapamiętale zwiedzać pamiątki wiecznego miasta.

8go wypadła kolej na Bazylikę „Sw. Wawrzyńca za murami“ — więc po nabożeństwie udałem się tam z uprzejmym ziomkiem, artystą, który mi w wycieczkach zwykle towarzyszył.

Zwiedziwszy sam kościół, wyszliśmy na cmentarz, ten tak wielki obszarem, piękny położeniem, a drogi pamiątkami; i właśnie chcieliśmy uczcić świeże mogiły zuawów, gdy przeszły mimo nas dwie osoby, na które raz spojrzawszy, trudno było niepopatrzyć dłużej: wysoki mężczyzna w żałobie, młody jeszcze rysami, i dziwnie piękny, chociaż z wyrazem cierpienia, prowadził niewiastę uderzająco także szlachetnej postaci, również w kir odzianą. Przed nimi biegła dziecinka kilkoletnia, biała i jasna jak motylek pląsający wśród kwiatów grobowych — z tyłu zaś wlókł się powoli pies ogromny, któremu na karku jedwabne kudły już zaczynały siwieć.

Towarzysz mój z uszanowaniem odkrył głowę; lecz nieznajomy zamiast zdjąć wzajem kapelusz, wojskowym ukłonem tylko podziękował.

— Czyż on żołnierz? — zapytałem.

— Tak — to jeden z bohaterów Mentany: jeżeli uważasz, lewą rękę nosi na temblaku. A ten pies jego został historycznym, ile słyszę, takie przysługi papieskim oddawał w bitwie.

— Doprawdy! Ale dla czegóż Pan jego nie w mundurze?

— Bo dziś obchodzi rocznicę wielkiej boleści — więc zapewne pragnął przywdziać na ten dzień żałobę.

— Patrz: oni idą w stronę polskich grobów!

— Tak, bo to rodacy nasi.

— O chodźmy za niemi z daleka. — Dziwnie mnie ich widok pociąga i wzrusza.

Klękli na mogile obrosłej różami, i wnet matrona zawołała dziewczątka, które z psem igrało.

— Chodź Tereńciu serce; — zmów wieczny odpoczynek za duszę cioci!..

Dziecina przybiegła — a śliczna była jak rzadko, o ciemno-szafirowych marzących oczętach.

— Boziu, za ciocię Lilijkę! — zaczęła nabożnie: „wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość...

— A światłość wiekuista... — podpowiedziała opiekunka, widząc, że się zaczyna urywać.

— Babuniu, ja nie dokończę.

— Jakto? nie chcesz się pomodlić za taką kochaną ciocię?.. Patrz, jak się Szczęsny zmartwił...

— O to nie dla tego!.. Ale Babunia sama zabrania kłamać, a ja kłamię, kiedy się modlę za duszę cioci Lilijki, bo wiem, że jest w niebie, i że nie potrzeba prosić Bozi za nią.

— Zkąd to wiesz Tereniu? — zawołał nagle zuaw, jak gdyby ocknięty.

— Bo widzę ciocię bardzo często w nocy. Śni mi się zawsze taka jasna, uśmiechnięta — i Zygmunt także — oboje złote kółka mają nad czołem, i palmy w ręku, jak święci męczennicy, malowani na obrazkach; rzucają mi kwiaty, uczą kochać Bozię, a ja wiem, że bardzo są szczęśliwi, więc nie mogę się modlić za ciocię Lilijkę.

To mówiąc rezolutnie wstała — młodzian zaś upadł na kamień grobowy — i zrosił go łzami.

— Czy tu jego żona leży? — spytałem towarzysza.

— Nie, narzeczona dopiero. Co mówiąc, wskazał mi z daleka napis:, *Teresa Wiśniowiecka lat 17.*“ Ta pani, to jej Matka prawdziwa, niewiasta boleści. Ile rodzajów krzyża pomyślić można, wszystkie w nią godzą, jeden po drugim, a ona dźwiga się z pod każdego, spokojna i silna. Teraz niedawno straciwszy męża, przeniosła się już na stałe mieszkanie do Rzymu; a ten oto młody Firléj, który śmierć narzeczonej po dziś dzień opłakuje, boleśniej niż wdowiec, jest dla niej najlepszym synem.

— Odpłać mu Boże! A ta dziewczynka?

— To wnuczka po drugiej córce Pani Wiśniowieckiej, która wyszła za Tadeusza Leliwę, młodego człowieka pełnego cnót i nadziei. Zrazu żyli najszczęśliwiéj — dom ich był wzorem całej okolicy, — lecz gdy wybuchło powstanie, Leliwa ranny w potyczce zasłany został na Sybir. Młoda żona udała się za nim, aż nad Baikał, gdzie codziennie, mówią, dokazuje cudów poświęcenia, jako anioł pocieszyciel i opatrzność wszystkich tam naszych wygnańców. Wszakże, jakkolwiek sama dla siebie zrzekła się sercém całém kraju i rodziny, nie chciała kilkomiesięcznego wówczas dziecięcia wystawiać na śmierć niechybną wśród trudów *takiej* podróży, ani na wychowanie uniemożebnione prawie brakiem wszelkich środków pomocy — zostawiła je przeto babce, a tak ten ptaszek dziś jéj szczebioce jedyną osłodę życia.

Z przejęciem słuchałem tego opowiadania, jako jednéj z niezliczonych kart martyrologii ludzkości, i postanowiłem wywiedzieć się bliżej wszystkich szczegółów dotyczących téj rodziny, aby się niemi z współbracią podzielić. Tymczasem obeszliśmy cmentarz do koła; wróciwszy na to samo miejsce, w tej samej zupełnie postawie zastaliśmy klęcząca matkę i syna, jak gdyby skamienieli byli na modlitwie.

Wreszcie zbliżył się służący, otarł łzę z powiek i rzekł półgłosem:

— Powóz czeka.

Pani Wisniowiecka pierwsza powstała — zuaw podał jéj rękę i wnet wnet znów przeszli przed nami. — Patrzyli wzajem na siebie: syn tłumiąc własne cierpienie, śledził troskliwie uczuć matki — matka zapominała o swoim bólu, by ukoić syna, a na czole obojga wypisane było piętno dzieci Bożych: pokój.

Teraz nie sam już mój towarzysysz, lecz i ja odkryłem głowę — w duchu zaś rzekłem: „Cześć tym, co żyją Bogiem a Prawdą?“

ne w górę. Czy przypadkowo wpadł do kanału i podkasał odzienie, by się nie powalać, czy wrzucony tam został siłą, dotąd nie można było sprawdzić. Mocne zepsucie ciała nie dozwalało orzec pod względem obrażeń na ciele, których zaś nie było uszkodzone. W okolicy na Kleparzu mnóstwo obiega domysłów, oczywiście bezzasadnych, a lubo aresztowano pewnego mężczyznę, wszelako nie można stąd żadną miarą wyciągać już wniosku o jego winie.

— Dziś rano o 9ej przejechał na Stradomiu omnibus N. 7 Wiktoryę Ludwikowską, 65 letnią babkę z zakładu Towarzystwa Dobroczynności. Woźnica Tomasz Grzebieniowski liczący lat 54, z Bronowic wielkich, został aresztowany, a przejechaną, którą koń w piersi uderzył, poniesiono do szpitala S. Łazarza, lecz w drodze życie zakończyła. Omnibusy jeżdżą zwykle stałym kłusem, ale Ludwikowska była głucha. Niewiadomo przeto, jak dalece wina spada na woźnicę.

— P. Rehman, majster kominiarski, zaprzecza twierdzeniu, jakoby w domu pod L. 350 przy ulicy Floryańskiej zajęły się wczoraj w południe sadze. Straż ogniowa bowiem złudzona była obfitością dymu wychodzącego w porze obiadowej z jednego komina, który łączy w sobie kanały kilku ognisk. Zapalenie sadzy wcale nie nastąpiło.

— Dowiadujemy się, że temi dniami umarła w tutejszym szpitalu obłąkanych Barbara Ubrykówna.

— Dochodzi nas następujący opis wypadku zaszłego temi dniami:

Każde niesłuszne wystąpienie chrześcian przeciw ludności izraelickiej, gromione bywa przez ludzi mających poczucie sprawiedliwości; nie w celu przeto drażnienia umysłów postanowiliśmy przytoczyć fakt zaszły przed kilku dniami, ale aby wykazać, że wina nie leży po jednej tylko stronie. W klasztorze Matek Felicyanek ochrzczone zostały w styczniu r. b. dwie dziewczynki izraelickie. Już poprzednio uczęszczały one były przez parę lat do zakonnej szkoły przy kościele Św. Jana i od dawna nie czuły się żydówkami; przygotowane zostały do Chrztu Św. i wyuczone głównych prawd wiary przez Felicyanki, którym konsystorz powierzył już wiele katechumenek w tym celu.

Otóż jedna z tych panienek powracając przed kilku dniami ze szkoły Św. Jana do klasztoru Felicyanek, gdzie dotąd mieszka, przechodziła koło kościoła OO. Franciszkanów i uklękła, aby się pomodlić przed wizerunkiem p. Jezusa, znajdującym się na zewnętrznej ścianie kościoła. Zaledwie chwilkę klęczała, gdy otrzymała tak silny policzek, że prawie straciła przytomność, poczem obskoczona przez kilku izraelitów była bita, szarpana, i kto wie, jak daleko rzecz by poszła, gdyby ktoś z przechodzących nie był się ujął za nią; przy pomocy nadeszłej z klasztoru Franciszkanów, rozpędzono zaledwie napastników. Ocalona dziewczynka uklękła jeszcze raz przed krzyżem, aby podziękować Bogu za odwrócone niebezpieczeństwo; a przyszedłszy do klasztoru Matek Felicyanek, nie wspomniała nic o fatalnem zajściu. W parę dni dopiero przełożony OO. Franciszkanów uwiadomił Felicyanki o całem zdarzeniu, [illegible] w zachowaniu się [illegible] wychowanki. I rzeczywiście, charakter taki daje rękojmię na przyszłość. Obiedwie te panienki znajdują się bez funduszów na edukacyę; — dopomódz im byłoby pięknie pole dla zamożnych a wszelkiej dobrej sprawie przychylnych.

— W procesie Wilhelma Medarda Böhma urzędnika kolei północnej w Trzebini o obrazę narodowości polskiej, o którym kilkakrotnie wspominaliśmy, sąd najwyższy zatwierdził wyrok drugiej instancyi, skazujący Böhma na dwa tygodnie aresztu, i wyrok ten wydał w języku polskim, a nie w niemieckim, jak to w swoim czasie uczynił sąd wyższy krakowski.

— Otrzymaliśmy z Paryża kartę pogrzebową donoszącą o śmierci Karola Królikowskiego w Saint Etienne en Forez, jednego z założycieli a ostatecznie prezesa stowarzyszenia „Czci i Chleba“, który umarł d. 5 czerwca licząc lat 64. Królikowski był właścicielem fabryki [illegible].

— Nr 309 *Kłosów* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy); — „Z [illegible] ludowych“ wiersz II-gi; — „Janusz, [illegible]“ przez W. Pol (z ryciną); — „Znakomici literaci z okresu od 1800-1830 r. przez S. Dmochowskiego: X. Ludwik Osiński; — „Listy“ J. I. Kraszewskiego (maj dok.); — „Pogrzeb żołnierza francuskiego w Wersalu“ (z ryciną); — „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena, przełożył J. Placki (c. d.); — Artysta Gérome i obraz jego“; — „Jej tu nie ma“ przez A. Lessera (z ryciną); — „Wagony pancerne pod Neuilly“ (z ryciną); — „[illegible]“ (z ryciną); — „[illegible]“ komedya w 3ch aktach M. Bałuckiego; — „Fabryki krajowe fortepianów“ przez Wł. Wiślickiego; — „[illegible]“ przez Edwarda Lubowskiego; — „Przegląd polityczny“.

— Wyścigom konnym w Warszawie odbytym d. 11 czerwca towarzyszył deszcz ulewny, który powstrzymał jeśli nie jeźdźców, to niezawodnie większą połowę publiczności.

W gonitwie pierwszej, wiorst 3, stawka rubli 50. Nagroda rubli 500 głównego zarządu stadnin rządowych, drugi koń pozostanie przyjmuje 150 rubli z nagrody i stawek. Stanęły do gonitwy konie: p. Wodzińskiego ogier „Dutchman“, p. Grabowskiego ogier „Hernani“, hr. Ludwika Krasińskiego ogier „Paddy“. Ten ostatni wygrał, obiegłszy metę w czasie minut 4 sekund 19.

W gonitwie drugiej, wiorst 2 sążni 100, stawka 100 rubli, z których 25 przepada w razie cofnięcia się. Nagroda głównego zarządu stadnin 200 rubli, drugi koń dostaje z nagrody i stawek 300 rubli. Ścigały się konie: p. Mysorowicza klacz „Aldona“, hr. L. Krasińskiego klacz „Fair Nell“, bar. Kendla klacz „Najada“, p. Rajewskiego ogier „Eiders“, hr. Alfreda Potockiego ogier „Mabille“. Zwyciężył „Mabille“ obiegłszy tor w 3 minut 43 sekund.

W gonitwie 3ej stawka 200 rubli, bieg 5 wiorst. Nagroda cesarska 2000 rubli, drugiemu koniowi 500 rubli z nagrody i stawek. Stanęły: hr. L. Krasińskiego klacz „Rowenna“, p. Grabowskiego ogier „Foscari“, ks. Romana Sanguszki ogier „Cavalier“. Ten ostatni stanął przed innemi u celu, obiegłszy tor w minutach 6 sek. 47.

W powyższych gonitwach jeździli dżokeje.

W gonitwie 4ej wiorst 2, a [illegible] przeszkodami, stawka 50 rubli. Nagroda miasta Warszawy 300 rubli, drugi koń 100 rubli. [illegible] Stanęli do gonitwy: „Glaubicz“ ogier pułkownika [illegible], i przez niego jeżdżony; klacz p. Grabowskiego „Odetta“, jeździec p. Wotoski; ogier „Stateczny“ ks. Romana Sanguszki, jeździec p. Habermajer; klacz „Depesza“ porucznika Feichtnera, przez niego jeżdżona. Zwyciężyła „Odetta“, [illegible] „Stateczny“ zawadziwszy nogą o [illegible] przeszkody, przewrócił się i wysadził jeźdźca z siodła.

Następne wyścigi d. 15 czerwca.

— D. 13 b. m. wieczór zgorzał teatr miejski w Wrocławiu, niedawno odbudowany po pożarze w r. 1865. Teatr miał być już zamknięty za dwa dni na lato. Podczas przedstawienia ktoś zawołał „gore“; lecz zaprzeczono temu, i publiczność pozostała w [illegible], na parę minut ujrzano płomień ponad wielkim świecznikiem i dał się słyszeć głos ostrzegający: „powoli wychodzić w teatrze pali się!“ Mimo tego rzucono się ku drzwiom, aktorowie zaś po większej części przez okna wyskakiwali. Było to o godz. 7½ wieczór, a w niespełna pół godziny cały budynek stał w płomieniach. Uratowano tylko bibliotekę, muzykalia i instrumenta muzyczne. Z publiczności nikt nie poniósł szkody, zwłaszcza, że zebrało się jej niewiele. Jedna tancerka poparzyła się, również jeden aktor, który szukając swojej pozostałej [illegible] na scenie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— Dnia 14 czerwca kilkakrotnie drobny, po południu dość obfity deszcz; termometr od 9°.6 doszedł do 16°.8 R. Barometr jeszcze zwolna idzie w górę; dnia 15 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 329'''.57, termometr + 11°.0 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W piątek dnia 16 czerwca, Serca Pana Jezusa i Śg Justyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 14 czerwca. Na dzisiejszym targu było wołów 1870. Niesprzedanych zostało 400 sztuk. Płacono cetnar do 32¼. Kupowano po większej części na nogach. Prusy graniczne otworzyły dla wołów krajowych, niestępowych, maścistych. Prusacy zakupili 400 sztuk [illegible] targu w Wiedniu, tutaj ceny dobre. Było kilkadziesiąt baranów dobrze dopasionych, sprzedały się do Prus po 20 złr. cetnar, mięso baranie za mniej pokupu niż skopowe. — *Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*

Rzeszów 10go czerwca. Pszenica 5·25, żyto 3·30, jęczmień 2·60, owies 2·05, groch 4·25, fasola 5·25, tatarka 2·70, proso 2·90, ziemniaki 1·50, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękkie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·42, mięsa —·19½, kopa jaj 90 c.

Wiedeń 12 czerwca.

Przedewszystkiem zapewniam, że piszę bez żadnego uprzedzenia, i że nie moja w tem wina, jeśli, odkąd mam honor przesyłać do *Czasu* relacye o tutejszych sprawach finansowych i moje nad niemi uwagi, nie mogłem ani jednego z robiących się interesów pochwalić, i musiałem ciągle czytelników przed emisyami będącemi na porządku dziennym ostrzegać. Pomijam akcye miejscowych [illegible] korzyść nie wiele dałoby się powiedzieć, a doradzać ich nabywanie po teraźniejszych, zbyt przesadzonych kursach, niepodobna bez narażenia ich posiadaczy na znaczne ryzyko; [illegible] administracyę [illegible] siedzibę [illegible] widzę, że [illegible] zagraniczne [illegible] instytutów [illegible] podejmują, [illegible] efekta, [illegible] mniej podejrzaną wartość, [illegible] przemysłu [illegible], który [illegible] radzić [illegible] aby ani [illegible] na które [illegible] „Union-Bank“ [illegible] wkrótce (za-[illegible] „Credit-Anstalt“ [illegible] francuskiej [illegible], jak [illegible].

[illegible] notabene [illegible] „Pacific“ [illegible] samej [illegible] które rząd [illegible] towarzystwu [illegible] sławne [illegible] Ameryka [illegible].

[illegible] już dawniej [illegible] przez [illegible] ostatnich [illegible] milionów [illegible] miliar[illegible] jeden [illegible] myśleć [illegible].

[illegible] kolei tureckich [illegible] au-stryackiemi, i ztąd wypadło, że i z téj strony nie można było sobie życzyć lepszego planu, czyli odpowiedniejszéj *trassy*, jak ta, którą zrobiono, za wspólnem wprawdzie porozumieniem w Stambule Zasadza się na tem, że główna linia, zaczynająca się od naszych granic w Brodzie, przerzyna terytoryum tureckie od zachodu na wschód, dotyka miasta Serajowa, Filipopolis, Adryanopolu i kończy się na Carogrodzie; od niéj zaś rozchodzi się jedna gałęź z Adryanopola do Warny nad morzem Czarnem, dokąd już istnieje koléj idąca z Ruszczuka, druga z Filipopolis do Saloniki, a trzecia z Adryanopola do Enos. Tym sposobem najważniejsze porta morskie będą mogły być połączone z głównemi miastami stałego lądu i wprowadzone w bezpośrednią komunikacyę z całą środkową Europą. Ogólna długość linii formujących sieć kolei tureckich wynosi około 2200 kilometrów, a koszta ich budowy obliczone są na blisko ośmset milionów franków, która to suma, zważywszy położenie górzyste kraju, trudność w sprowadzaniu materyałów i maszyn z powodu braku dróg komunikacyjnych, itd., nie jest bynajmniéj przesadzoną. Jeżeli zaś czego nie przeczę, jest ogromną, to cel na jaki ma być obróconą, jest tak pożyteczny przyjście do skutku kolei tureckich tak pożądane, że wielkość wymaganego na to kapitału, ani odstraszać, ani przeszkody w urzeczywistnieniu takiéj doniosłości projektu stanowić nie powinna.

Wprawdzie, skoro pieniądz może być zebrany tylko przez sprzedaż akcyj i obligacyj, muszą posiadacze tychże, czyli stowarzyszeni, mieć co najmniéj, zapewniony dochód od kapitału w przedsiębiorstwo włożonego, a téj pewności mają prawo szukać nie tyle w gwarancyi ze strony skarbu tureckiego, jak w intratach saméj kolei, któréj się stają współwłaścicielami.

Zdaje się, że nie ma racyi, aby koleje założone w kraju z natury tak bogatym we wszystkie płody obfitującym i tak szczęśliwie położonym jak Turcya, nie miały przynosić chociażby 5% dochodu od wyłożonego na ich budowę kapitału; wszelako ten rezultat może być osiągnięty pod tym jedynie warunkiem, jeżeli cała sieć, którą powyżéj opisałem, będzie wybudowana i w ruch puszczona, a to z powodów od miejscowości zależnych, a które w przyszłym liście wyłuszczę.

(Nadesłane).

Zwraca się uwagę cierpiących na ruptury na umieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenia *G. Sturzeneggera.*

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Ems 13 czerwca. Wczoraj oświetlono ogniami wzgórza na cześć Cara Aleksandra, któremu towarzyszą carewicz Aleksy i hr. Szuwałow. Przyjmowali go w dworcu Carowa, królowa Olga Wirtemberska, W. Ks. Sergiusz i wojskowi. Dziś rano Car odbył przegląd wojska. Król Wirtemberski przybędzie wieczorem.

Paryż 12 czerwca wieczór. *Opinion nationale* zapowiada dwie nowe ustawy o terminie wypłacalności weksli i o czynszach mieszkalnych. Uchwały niedawno zapadłe w tych przedmiotach zostały uchylone, a w miejsce ich wejdą dokładniejsze postanowienia. *La Patrie* donosi, że postanowiono już zwinąć w całej Francyi gwardyę narodową.

Wersal 13 czerwca. W zgromadzeniu narodowem wniesiono wniosek o mianowanie komisyi dla rozpoznania czynów rządu „obrony narodowej.“ Uznano nagłość wniosku. Dep. L o g e r i l uzasadnia swój wniosek i mówi, że stawiając go, kierował się względami na honor kraju; nie chce tego pytania przesądzać. L e p è r e broni również dochodzenia, które zapewnia świetne usprawiedliwienie Gambetty. Wniosek został wreszcie przyjęty.

W skutku innego wniosku, aby członkowie rządu „obrony narodowej“ zdali sprawę z swojej działalności, jen. T r o c h u wymienia przyczyny upadku armii, która w sierpniu roku zeszłego nie była przygotowana. T r o c h u mówi, że był jedynym jenerałem w Paryżu, który uznał znaczenie oblężenia Paryża i ostrzegał Cesarza w liście, dowodząc w nim, że wszystkie inne wypadki są uboczne, a tylko armia posiłkowa pod Paryżem zgromadzona jedynem byłaby zbawieniem. Żądał on odwołania armii Bazaina. Względy polityczne przeszkodziły jednak spełnieniu tego już rozpoczętego kroku. Kiedy ten chybił, Paryż znalazł się zagrożonym. Trochu był obecny na naradzie dnia 17go sierpnia w Chalons, na której obecni byli Cesarz, Mac-Mahon, książę Napoleon i wiele innych osób. Szło tam o to, aby Cesarz złożył dowództwo albo rządy. Ponieważ Cesarz znowu chciał objąć rządy sprawowane przez rejencyę, przeto Trochu podjął się z tytułem gubernatora Paryża, przygotować powrót Cesarza do Paryża pod wyraźnym warunkiem, aby armia Mac-Mahona zwróciła się ku Paryżowi jako armia posiłkowa. Cesarzowa będąc podejrzliwą, sprzeciwiła się formalnie powrotowi Cesarza. Palikao (jen. Montauban), który nie chciał, aby armia Bazaina przybyła do Paryża, źle przyjął jenerała Trochu. Palikao owszem postanowił na nieszczęście wysłać wszystkie siły, jakiemi mógł rozrządzać, do Verdun i Metz.

Następnie T r o c h u przedstawia, iż od 18 sierpnia do 4go września był przedmiotem nieufności i że istotnie nie otrzymał dowództwa w Paryżu. Następnie przypomina wypadki 4go września, opowiada, w jaki sposób powstał rząd tymczasowy w którym on przyjął rolę prezesa, i dodaje, że zapytany pod koniec września od kolegów swoich, wyraził przekonanie, iż Paryż może być pokonany. Gdy nie było armii na odsiecz, przeto opór był szaleństwem heroizmu, ale potrzeba go było dla ocalenia honoru Francyi. Mówi Trochu, że mimo tego żywił nadzieję pomocy ze strony Ameryki, Anglii i Włoch. Następnie natrąca o gorzkim przebiegu swojego zawodu przy końcu życia i odpiera czynione sobie zarzuty. Przypomina niedostateczność przygotowań; warownie nie były urządzone, aby nowej artyleryi oprzeć się zdołały, nie było wcale przygotowanego uzbrojenia a bardzo mało żołnierzy. Nawet po obsaczeniu Paryża największą trudnością było dla niego przekonać o możności oblegania miasta. Aż do bitwy pod Chatillon upłynęło 6 tygodni, których użyto na tworzenie gwardyi narodowej w Paryżu. Czasu tego użyli Prusacy do robót, które stały się niezdobytemi. Trochu nazywa te roboty najstraszliwszemi, jakie kiedykolwiek widziano, i świadczy, że żołnierze improwizowani po okropnych natężeniach nie mogli wyjść po za pierwszą linię.

Zgromadzenie narodowe postanawia wysłuchać w dniu jutrzejszym końca mowy Trochu.

Florencya 13 czerwca. *Fanfulla* zapewnia, że Izby będą zwołane do Rzymu d. 10 lipca.

Nie wiemy wcale, jaką pewność, jakie znaczenie, a tem samem jaką ważność ma wiadomość, którą nam wczoraj pod zastrzeżeniem doniósł korespondent z Wiednia, a którą w innych krajowych dziennikach jako telegram widzieliśmy. Czemu delegacya nasza wotowała na kandydatów namiestnika, i czy w rzeczy saméj wotum jéj było więcéj niż okazaniem, że nie życzy sobie namiestnika z grona swego widzieć obranym? Czy rzeczywiście jest w téj chwili mowa o nominacyi namiestnika? Dziwiłoby nas, aby tak niepewna pod względem stosunków krajowych z monarchią chwila, była właśnie do nominacyi téj wybraną. Jakkolwiek mianowany, ale obywatel, z natury swej namiestnik jest przed krajem odpowiedzialny, wątpimy jednak, aby w tak niepewnéj chwili chciał zostać namiestnikiem. W każdym razie wotum delegacyi może wyrażać tylko jéj zdanie o ludziach na stanowisko namiestnika kwalifikujących się, a nie jak słyszeliśmy wczoraj, zdanie o kandydatach na namiestnika. Kwestyj bowiem chociaż politycznych przeważnie administracyjnych nigdy pod głosowanie żadnego koła albo zgromadzenia rząd normalny poddać nie może.

Gaz. krzyżowa zamieszcza na czele krótką treść, listu, jakoby z Wiednia pochodzącego, który popiera zdanie, iż wśród ciągłych przemian systemów politycznych i wyradzającego się ztąd chaosu pesymizm tak się wzmaga, iż niemal tęsknią w Wiedniu do rządów absolutnych. Wszelako ani federalizm, ani absolutyzm nie dadzą się teraz użyć jako narzędzie zbawcze, bo wnet zwaliłby się dualizm, a powstałoby w Węgrzech panowanie lewicy zmierzające do unii personalnéj. Nie można przeto próby robić.

Lloyd peszteński utrzymuje, że Nowików poseł rosyjski w Wiedniu powołany został do Ems do Cara w tym celu, aby utorował zjazd Cara z Cesarzem Austryackim.

W Peszcie policya aresztowała przybyłych z Wiednia przywódców robotników, którzy zamierzyli zwołać zgromadzenie dla objawienia współczucia swego Komunie paryskiej. U aresztowanych znaleziono papiery towarzystwa „Internationale;“ prócz tego aresztowano kilku Węgrów członków tego stowarzyszenia. Policya zawezwała mieszkańców plakatami do przestrzegania porządku i spokojności, osobliwie na przedmieściach.

Parlament niemiecki kończy dziś swoją sesyę. Wczoraj miał obradować nad uposażeniem jenerałów i zapomogą dla rezerwistów i landwerzystów, na co 4 miliony talarów przeznaczyła komisya zgodnie z żądaniem rządu. Zmiana między projektem rządowym a komisyą ta tylko zachodzi, że komisya sejmowa zaleca uposażenie nie samych jenerałów, lecz także dyplomatów, co znaczy, że i Bismark coś dostanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 czerwca. Wydział budżetowy Delegacyi Rady państwa uchwalił po większej części zgodnie z przedłożeniem rządowem budżet ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej; podobnież rezolucye zeszłoroczne. Minister finansów państwa oświadczył, iż oddał zeszłoroczną rezolucyę o ustawie emerytalnej dla wojska obu ministrom krajowym. Co się tyczy resztek z likwidacyi, między obu ministrami finansów wypadnie liczne zachodzące różnice zagodzić. W krótkim przeciągu czasu między sesyami delegacyjnemi wykonanie organizacyi najwyższej Izby obrachunkowej było niepodobnem.

Wniosek D e m l a, aby zaprosić austryackiego ministra skarbu na posiedzenie, dla otrzymania od niego wyjaśnień o dochodach państwa mogących być użytemi na pokrycie potrzeb, został uchwalony. W ü l l e r s t o r f oznajmił, iż ma gotowe sprawozdanie o budżecie marynarki, sądzi jednak, iż byłoby stosowniej wziąść budżet marynarki pod obrady dopiero po uchwaleniu budżetu armii. Następne posiedzenie wieczór.

Berlin 15 czerwca. Parlament uchwalił wczoraj jednogłośnie ustawę tyczącą się udzielenia zapomogi rezerwistom i landwerzystom, a 175 głosami przeciw 51 ustawę względem uposażenia jenerałów, a to w myśl wniosków komisyi. Dziś po południu nastąpi prawdopodobnie zamknięcie parlamentu. — Dziennik urzędowy *Reichs Anzeiger* ogłasza ustawę o posiadaczach papierów premiowych, a następnie rozporządzenie cesarskie, na mocy którego bank pruski upoważniony jest do urządzenia własnych kantorów i ajentur w Alzacyi i Lotaryngii. — Według *Gaz. krzyżowej*, Cesarz Wilhelm przesłał P a p i e ż o w i powinszowanie z powodu jego j u b i l e u s z u.

Wersal 14 czerwca. Dekret zwołuje wyborców departamentów Algieru, Oranu i La Manche na dzień 9 lipca. *Journal officiel* zaprzecza twierdzeniu dzienników, że w lasku bulońskim odbywać się będą wyroki śmierci. *Gaulois* mówi, że nie przyszło wcale do zjednoczenia się obu linij burbońskich.

Florencya 14 czerwca. Książę H o h e n l o h e przybył tutaj. Izba uchwaliła ustawę o kolei żelaznej przez górę S. Gotarda. Minister spraw wewnętrznych poleca prefektom, aby zostawili wiernym zupełną wolność dla obchodzenia j u b i l e u s z u papieskiego.

Londyn 14 czerwca. Jak donosi *Times*, między kapitalistami berlińskimi zrobiono wniosek, aby rządowi francuskiemu ofiarować na pół roku 16 milionów funtów sterl. zabezpieczonych na biletach skarbowych.

Tryest 15 czerwca. Król J e r z y Grecki przybył tutaj.

Kursa. Wiedeń 15 czerwca godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 59·05.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·90. — Losy z r. 1860 99·80 — Akcye banku 788. — Akcye kredytowe 290·90. — Londyn 123·85. — Srebro 121·65.— dukat 5·88½ — Lombardy 175·40. — Losy z roku 1864 126·25. — Akcye franco-austr. 120·—. — Napoleony 9·82½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 251·75. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173.50 — Akc. kol. północ.-wsch. 164·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·25 — Akcye banku jenerąl. —·—.— Renta w srebrze 69.05. — Obllig indemniz. gal. 75·40. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50 Akcye anglo.-banku 245 70. Akcye kol. rządow. 428· — — Akcye kol. siedm. 172·75. — Akcye kol. Rudolfa 164·75. — Akc. kol. Pardubic. 179·— — Akcye kol. północ. 226·50.— Tramway 225·50· — Akcye banku budowy 80·40.— Akcye kol. wschod. 85·—. — Akcye kolei Alföld. 177·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 87·50.— Usposobienie giełdy: najstalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. za 100 złr.	408	406
Ruble ros. za 100 rub.	164¼	163½
Talary prus. za 100 tal.	182¾	181¾
Bankn. prus. za 150 złr.	82½	82
Srebro nowe austr. .	124¼	121¼
Dukat ważny. . . .	5 92	5 84
Napoleon d'or. . . .	9 90	9 82
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	78¼	77¼
5% „ „ „ „ „	88	87
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	255	252
„ L. Czerniowieck.	175	172½
Akcye B. G d. H. i P.	71 —	69 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	95 —	93 —
Wiedeń 13 czerwc		
5% zjed. dług pań. ban.	59 25	59 15
5% „ „ „ sreb.	69 15	69 5
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 20	79 60
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 10
„ „ „ bukowiń.	74 25	73 75
„ „ „ siedmiog.	77 25	76 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	97 50	97 25
4 „ galicyjskie . . .	— —	76 —
5 „ „ . . .	— —	84 25
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 —	89 50
5 „ węgiersk. losow.	89 75	89 25
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 10	86 90
5% Domin. pań. 120 fl.	124 50	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	285 —	284 —
„ „ „ 1854	94 25	93 50
„ „ „ 1860	99 50	99 25
„ „ „ 1864	125 75	125 25
„ Comorente . .	25 —	24 —
„ Kredytowe . .	173 25	172 75
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	103 —	102 —
„ księcia Salm .	44 —	43 50
„ „ Palfy .	32 50	31 50
„ ks. Klary . . .	37 —	35 —
„ hr. St. Genois	31 50	31 —
„ miasta Budy .	37 —	36 50
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich .	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	789 —	788 —
Zakładu kredytowego	287 75	287 50
Żeglugi par. na Dun.	581 —	579 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2260	2255
„ rządowej fr. a.	426 50	426 —
„ zachodn. c. El.	229 —	228 50
„ Pardubickiej .	178 75	178 25
„ południowej .	175 50	175 3[illegible]
„ Galicyjskiej .	259 —	258 75
„ Czerniowieckiej	174 —	173 50
Kol. węg. półn. wsch.	164 25	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 —	164 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	176 75	176 25
„ „ Kosz.-Bogum.	97 —	96 50
„ „ Siedmiogrodz.	173 25	172 75
„ „ Cisańskiej .	244 —	243 50
„ „ wschod. węg.	85 —	84 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	210 25	209 75
„ „ Franc. Józefa	204 —	203 50
Akcye bank. anglo au.	239 —	238 50
„ „ angl. węg.	88 —	87 50
„ Zakł. kred. węg.	107 75	107 25
„ bank. frank. austr.	118 25	118 —
„ „ węgierskiego	77 50	77 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	146 50	146 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	104 75	104 50
„ dla obrot. ogól	171 25	170 75
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 30
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	142 —	141 —
„ „ Emis. 1867 „	— —	138 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	110 75	110 50
„ Bony 1870-1874 6%	240 50	240 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	90 75	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 10	88 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	91 50
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 90	5 89
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 86[illegible]	9 85⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	122 50	121 35
Srebro, kupony . . .	122 75	122 25
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 83	1 82⁷⁵
Lwów 15 czerwca		
Dukat holenderski .	5 80	5 75
„ cesarski . . .	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 8	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 90
„ papier. „	1 63¾	1 62¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 30	84 75
„ „ „ 4%	76 50	75 85
Listy zast. Banku hip.	91 —	90 25
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	259 —	258 —
„ „ lwow.-czer.	173 75	172 75
Akcye Banku hip. gal.	127 50	126 —
Warsz. 14 czerwca		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 76	88 26
„ „ 2 ser. „	87 50	87 9
kupon „	— —	1 91⅓
Listy zastaw. nowe „	87 67	87 33
kupony „	— —	2 38⁸⁄₉
Listy likwidacyjne „	73 3	72 69
kupony „	— —	— 14⁵⁄₉
Kolej warsz. wiedeńska	75 50	74 —
„ „ bydgows.	69 —	— —
„ „ terespols.	112 —	111 —
„ „ łodzka	100 50	— —

W pierwszych dniach Lipca 1871 roku ukażą się w Księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

następujące dzieła:

1) **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) *obejmujące lata od 1809 — 1820, 2 tomy,* około 60 arkuszy druku. — Cena **5** tal.

2) **IIgi tom dziejów narodu polskiego** przez *Teodora Morawskiego,* 28 arkuszy druku. — Cena **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia ***J. K. Zupańskiego*** (815-4-17) w **Poznaniu.**

Uwiadamiam Szanownych rodziców chcących swe córki oddać do średniej szkoły żeńskiej w Tarnowie, iż z dniem **1ym Września przyjmuję panienki na stancyę.** Staranne wychowanie powierzonych mi panienek będzie pierwszem mojem zadaniem; na żądanie zaś Szanownych rodziców mogą panienki w mym domu pobierać naukę muzyki, śpiewu i tańców. Konwersacya ciągła w obcych językach. Upraszam o wczesne porozumienie się w tym względzie pod adresem:

Helena Borkiewiczówna,
nauczycielka przy średniej szkole żeńskiej
(893-1-3) w **Tarnowie,**
przedmieście Burek, dom p. Czernego.

W **Lusławicach** pod Zakluczynem jest z wolnej ręki do **sprzedania:**
1) Aparat gorzelniany miedziany z kotłem i wszelkiemi przyrządami, maszynami.
2) Aparat z przyrządami do wyrobu piwa.
3) Dwie kompletne młocarnie.

Bliższej wiadomości udziela na żądanie *A. Tabaczyński* we Wróblowicach, poczta Zakluczyn. (894-1-3)

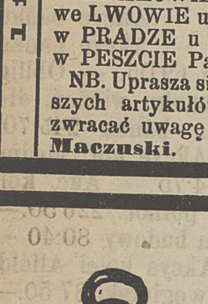
Młody człowiek, kawaler, który ukończył szkołę leśnictwa i ma egzamin rządowy na leśniczego, **szuka umieszczenia** przy dozorze lasu w Galicyi lub w Królestwie Polskiem pod bardzo przystępnemi warunkami. Świadectwo i rekomendacyę na żądanie złoży. Upraszą zgłosić się do *Administracyi „Czasu.“* (846-2-6)

Specyalności
najnowszych i najlepszych perfumów w chustki do nosa.
Fleur Polonaise,
Forget me not,
Kiss me Quick,
Spring Flowers,
Moss Rose,
Fleur Hongroise,
Ylang Ylang,
Ess-Bouquet,
Forest Flowers,
Jockey Club,
Fleur Reseda,
Violette de Mars.

Również **Pomada z tłuszczu niedźwiedziego** do zachowania i wzmocnienia porostu włosów 1 słoik . . . . . 1 złr.
1 laska **pomady z tłuszczu niedźwiedziego** . . . cnt. 50
Savon de Thridace, doskonałe mydło toaletowe sztuka . cnt. 80
prawdziwe do nabycia w Parfumeryi Maczuskiego,
w **Wiedniu**, Kärntnerstrasse Nr. 26,
w KRAKOWIE u Józefa Jahna,
we LWOWIE u p. Rottenberga,
w PRADZE u W. J. Löschnera,
w PESZCIE Parfumerie Lueffa.
NB. Upraszą się przy kupnie powyższych artykułów dla prawdziwości uważać na etykietę firmy **Maczuski.** (648-11-12)

1 flakon kosztuje 1 złr. 50 cent.

1 flakon kosztuje 1 złr. 50 cent.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6
sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.
Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ z ścisłe 10—14
„ z podwójną kopertą 15—17
„ ankrowe o 15 kam. 16—19
„ z kryszt. kop. 18—28
„ ang. z kr. szkł. 19—26
„ remontoary 26—50
„ z pod.kop.remont. 35—40
Złote „ z kryszt. szkłami 30—36
„ z pod.kop. 35—40
„ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30
„ z złot. okrywk. 34—40
„ emal. z dyam. 38—48
„ dubelt. o 8 kam. 40—48
„ ankrowe o 15 kam. 35—44
„ damskie . . 40—48
„ z podw.kop. 50—56
„ remontoary 70, 80, 90, 100
„ z pod.kop.110, 120, 150
Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy watawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwutetniem zaręczeniem co dzień do nakręcania 10, 13 złr.
o 8 dni „ 16, 18, 20, 23
„ „ (667-8-50)
„ z biciem god.1 „ 26, 30, 33, 35
„ „ god. 48, 65, 55
Opakowanie na zegary i pasowanie przesyłki bezpłatnie. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi na nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczeniem pocztowem. Cenniki przyjmuję także w zamian.

Już nie potrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa Pasta połyskująca“ do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju (twardej lub miękkiej), nie potrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua aromatica, pachnąca włoska Woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent. — **Politura paryzka na meble,** do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry,** na zachowanie i nieprzemakalność obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem. — W **Krakowie** główny Skład u p. ***Jakuba Goldwassera*** przy ulicy Floryańskiej, Hotel „pod Różą.“

FILIE: u pp. ***Józefa Goldwassera***, w domu Deichesa na Stradomiu w Krakowie; ***Ringelheima*** w Tarnowie; ***Józefa Birkla*** we Lwowie, w Rynku. Tak w Składzie głównym, jako i we Filiach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowem i opakowanie liczy się jak najtaniej. (689-5-12)

BÓL ZĘBÓW
leczę w okamgnieniu i gruntownie.
Zepsute i szpetne zęby
przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.
BRAKUJĄCE ZĘBY
osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.
W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Z. Ujhelyi. (732-7-)
Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.
Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

RYSZARD GARRETT i SYNOWIE,
LEISTON WORKS, SUFFOLK,
w ANGLII.



Zawiadamiają niniejszem Szanownych gospodarzy, że swoją ajencyę, którą poprzednio utrzymywał pan Cohnfeld w Kościanie i Bydgoszczy, po zgodnem ułożeniu się napowrót odebrali.

Ryszard Garret i Synowie zwracają niniejszem uwagę, że mają wielki zapas
Lokomobil, Młocarń parowych, Siewników
i innych słynnych wyrobów, gotowych do odstawy na Składach (652-3-9)
w Szczecinie, Gdańsku, Bydgoszczy i Kościanie.

Jeden z pryncypałów osiadł w Bydgoszczy i przyjemnie mu będzie osobiście zjechać się z mającemi chęć kupna, których tymczasowo upraszą zapytania swe adresować:

RICHARD GARRETT & SÖHNE,
Bahnhofstrasse. — Bromberg. — Preussen.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego **kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc** (bronchites), nieocenionej w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez Akademie medycyny.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHÉ, 34, rue des Ecoles; w Krakowie w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Brodach w aptece P. KULLAK; w Poznaniu u Dra MANKIEWICZA.

(141-43-)

FRYDERYK GRIESS młodszy,
siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (656-9-24)
siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.
rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Podpisani mają zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 25 Maja b. r. **otwarte będą kąpiele mineralne w TRUSKAWCU.**

Zakład ten słynny z swych zdrojów zbawiennych, **kąpieli solnych, siarczano-żelazistych, borowinowych** i zimnych natryskowych — leży wspaniale u podnóża Karpat, w dolinie dokoła pasmem gór jakby wiankiem otoczonej, ztąd łagodny klimat, co czyni to miejsce najzdrowszym przybytkiem dla cierpiących.

Staraniem podpisanych, został cały Zakład zupełnie zrestaurowanym; pomieszkania, łazienki, sala balowa, salon do czytania, do wszelkich wymagań zastosowane. Również postarano się o prawdziwą górską żętycę, która będzie wyrabianą pod nadzorem ordynującego lekarza, oraz o doborową kuchnię i wyborną orkiestrę.

Truskawiec jest odległy o 1 milę od Drohobycza, 3½ od Stryja, a 4 mile od Sambora.

W miejscu jest apteka, c. k. poczta i stacya telegraficzna. — Na wszelkie zamówienia pomieszkań i zgłaszania się listowne — udzielają objaśnienia.

(769-2-3) ***Franciszek Krall i L. Dobrzyniecki.***

Kąpiele króla Wilhelma w Swinemünde
(König-Wilhelm-Bad).

Otwarcie w Maju. Wielki dom mieszkalny (umeblowany najwytworniej z wybornemi łóżkami), otoczony parkiem bezpośrednio na brzegu morza wschodniego. Wyborna restauracya. Czytelnia, sala balowa, zamknięta sala nad brzegiem morza. Mieszkania i pojedyncze pokoje wszelkiego rozmiaru po umiarkowanych cenach.

Przyjemny pobyt dla zdrowych i rekonwalescentów. Szczególnie panowie wojskowi, cierpiący jeszcze po znojach wojennych, znajdą tu odpoczynek i wzmocnienie. Kąpiele ciepłe morskie i inne w domu.

Wiadomości udziela tamtejsza Inspekcya, jakoteż w Berlinie kantor, Schumannstrasse Nr. 14. (797)

Do sprzedania
Dom murowany
w TARNOWIE,
przy ulicy Krakowskiej Nr. 156.
Sprzedaż niżej ceny z urzędu oszacowanej.
Dokładna wiadomość:
w handlu ***Antoniego Wojczyńskiego*** w KRAKOWIE, — w handlu ***Pawła Niedzielskiego*** w BOCHNI, — oraz u ***Karola Politzyńskiego***, budowniczego w TARNOWIE. (823-2-6)

Poszukuje się
guwernantki
znającej dobrze języki i muzykę dla panienki 14to-letniej i
nauczyciela
do chłopca 10cio-letniego. Bliższa wiadomość w domu pod L. 39 w Rynku na IIgiem piętrze od frontu, 4sze drzwi przy schodach. (845-3-3)

Dla cierpiących na ruptury brzuszne.
Maść rupturowa ***G. Sturzeneggera*** **w Herisau** w Szwajcaryi, skutkiem swej wybornej skuteczności w **rupturach brzusznych**, opadnięciach macicy, hemoroidach, wielokrotnego uznania doznała. Liczne świadectwa potwierdzają **zupełne wyleczenie** nawet w **zastarzałych wypadkach.** Na opłatne zapytania przesyła się przepis użycia bezpłatnie.

Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 c. tak u samego wynalazcy, jako też w **Krakowie** w Aptece „pod Barankiem“ ***W. Redyka.*** (641-5-12)

FOLWARK
w Woli Lubeckiej,
2 mile od kolei, w starostwie Pilzneńskiem położony, 170 morgów w gruntach, łąkach, pastwiskach, lasach mający, stanowiący korpus tabularny z prawem propinacyi, dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, jest z wolnej ręki zaraz do **sprzedania.** Bliższych wiadomości udzieli **S. R.** w Sędziszowie, stacya Kolei Karola Ludwika. (757-2 4)

Nur für Herren.
Die ***P. J. Dehm'sche*** **Kunsthandlung in Mainz** versendet unter Couvert gegen Einzahlung des Betrags von fl. 3 in Banknoten
12 prachtvolle Photographien
Frauengruppen
in reizender Stellung.
(786-1-3)

Poleca się do zakładania
szlifiarń drzewa
dla wyrobu materyału papierowego, niemniej do
zmian aparatów odwodniających i sortujących w już istniejących fabrykach, przez co rafinerya zupełnie jest zbyteczną, produkcya przy tem samem użyciu siły powiększa się o 50%, a cena wyrobu tyczaj zmniejsza się o 40% i miejsca zużyje się o połowę — wedle **patentowanych systemów Braci Waisnie z i C. A. Specker** uprzywil. przez wszystkie państwa **Europy i Ameryki;** dalej do zakładania
Fabryk papieru ze szmat, słomy, drzewa, dyktury i trocin,
wedle najnowszej konstrukcyi, wraz z motorami, transmisyami, kotłami i maszynami, poleca się
Fabryka maszyn K. A. Speckera w Wiedniu,
Landstrasse Nr. 37. Biuro w mieście Hoher Markt, Ankerhof Nr. 11. (782-1-6)

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra BORCHARDTA aromatyczne **mydło ziołowe** dla upiększenia i polepszenia płci i wypróbowane na wszelkie nieczystości skóry (w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.).

Dra HARTUNGA **olejek z kory chinowej**, z dekoktu najlepszej kory chinowej z balsamicznemi olejkami, dla zachowania i upiększenia „włosów, w opieczętowanych w szkle ostęplowanych flaszkach po 85 cent.

Dra BÉRINGUIERA aromatyczny **płyn koronny** (kwintessencya wódki kolońskiej) jako pyszna woniejąca woda do mycia, wzmacniająca i rozweselająca zmysły, w oryginalnych flaszkach 1 złr. 25 i 75 c.

Dra LINDESA roślinna pomada laskowa, dodaje połysku i elastyczności włosom, zarazem utrzymuje przedziałkę, po 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne wyborne do mycia i kąpieli dla swych ożywiających i utrzymujących skutków na miękkość i gładkość skóry (w oryginalnych pakietach po 35 cent.).

Dra BÉRINGUIERA **roślinny środek do farbowania włosów**, barwi doskonale czarno, brunatno i blond, kompletne ze szczotkami i miseczkami 5 złr.

Dra HARTUNGA **pomada ziołowa**, złożona z pobudzających pożywnych soków i roślinnych części do zbudzenia i ożywienia porostu włosów (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.).

Dra SUIN de BOUTEMARDA aromatyczna **pasta do zębów**, najpowszechniejszy i niezawodny środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł (w całych i pół pakietach po 70 i 35 cen.).

Dra BÉRINGUIERA **olejek z korzeni ziołowych na włosy** do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i w brodzie, flaszka 1 złr.

Dra KOCHA **krystalizowane cukierki ziołowe**, wypróbowany środek domowy w katarze, chrypce, zaflegmieniu, ostrości w gardle, pudełko po 75 i 35 centów.

Prawdziwe te powyższe artykuły tak ulubione i w Galicyi dla swych niezawodnych skuteczności, sprzedają w KRAKOWIE jedynie tylko pp. ***Józef Jahn, Wiktor Redyk*** apt. „pod Barankiem“ Mały Rynek, ***Józef Trauczyński*** apt. „pod Gwiazdą“ ulica Floryańska i ***Józef Goldwasser*** na Stradomiu, dom Deichesa; jakoteż w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden, — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Antoni Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp., — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** pan F. Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski. (537-4-20)

Dobra Witowice dolne, Cisowiec i Wierkoszczyzna,
trzy mile od najbliższej stacyi kolei żelaznej w Słotwinie odległe — obejmujące ziemi ornej i łąk 405 morgów, lasu 402 morgi, pastwisk i wikla 90 morgów, razem 897 morgów niższo-austryackich — w żyznej płaszczyznie nad spławną rzeką Dunajcem położone — **są z wolnej ręki do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli właściciel, ostatnia poczta **Grodek** nad Dunajcem. (892-1-5)

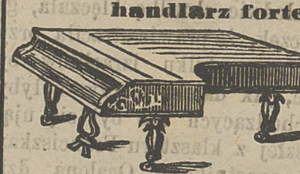
Podpisany zaopatrzywszy swój Skład przy ulicy S. Jana dom własny pod L. 312, obok kościoła księży Pijarów w Krakowie w **Fortepiana wiedeńskie, Pianina i Harmonie** z pierwszych fabryk, jako to: Cramera, Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Kerna i wielu innych, w systemie amerykańskim, poleca takowe Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych. Fortepiana Streichera sprzedaje po 500 złr. przyjmuje wszelkie zamiany. — Zamiejscowym kupującym udziela się na żądanie wszelkich wyjaśnień listownie.

(507-2-) **Franciszek Masłowski.**

H. Michalon,
optyk z Paryża,
powrócił znów do Krakowa z wielkim asortymentem
towarów optycznych
w najnowszym i najdelikatniejszym obecnym wyrobie. Polecając się Szanownej Publiczności, zaprasza zarazem do zwiedzenia swego składu te osoby, które potrzebują narzędzi optycznych. Ceny są umiarkowane.

Michalon mieszka w domu Wgo Dra *Samelsona* pod l. 334/512 przy ulicy Floryańskiej na dole. (817-5-)

JAN GUGL,
handlarz fortepianów,



w WIEDNIU, Stadt, Kumpfgasse Nr. 5,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w swym blisko od 25 lat istniejącym zakładzie, utrzymuje nieustający skład przeszło 300 sztuk rozmaitych wyborowych instrumentów i zaleca takowe po następujących cenach:
Nowe fortepiano dokładnej budowy od złr. 260 do złr. 320
„ „ salonowe od złr. 280 do złr. 350
„ „ koncertowe od złr. 380 do złr. 550
Pianina damskie najlepszego wyrobu od złr. 300 do złr. 500
Używane fortepiana, jednak bez wady, z dobrym tonem i trzymające strój od złr. 60 do złr. 250
Harmonijki grające 1 do 5 sztuk z 3 do 18 rejestrowemi pociągami. . . od złr. 120 do złr. 600
Wszystkie instrumenta pochodzą ze znanych od wielu lat fabryk, a przy sprzedaży może być wystawione pisemne poręczenie na każdy instrument na 1 do 3 lat. (796-1-6)
NB. Cenniki i rysunki, tudzież bliższy opis instrumentów przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Należytość blisko 50 talarów prus.
do odebrania od właściciela dóbr **Thurm** w **Kapelance** p. Krakowem, zamyślam sprzedać. Zgłoszenia upraszam nadsyłać opłatnie.
GLIWICE w prus. Szlązku w Maju 1871.
(789 1-2) ***R. L. Appun,*** inżynier.

(37-59-)
Sikawki ogniowe, — Pompy, Węże, Wiadra Ubiory, dla Straży ogniowej.
Wm. ***Knaust*** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mill bachgasse 15, gegenüber d. Augarten
Założone 1823. Cenniki ilustrow. bezpłatnie, pocztą.



MARIENBAD
w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych i produktów zdrojowych, jakoto: słynnych wód z solą glauberską
Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn
Waldquelle (na katary organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (na choroby organów moczowych), **Soli zdrojowej** i wyrabianych z niej **Pastylek, Mułu mineralnego**, który co do obfitości składników żelaza z żadnym w porównanie iść nie może. Sprowadzanie wody w butelkach dla lepszego przechowania, lepszem jest aniżeli w kamionkach.
Broszury o zdrojach i przepisy użycia rozsyła bezpłatnie.
(534-4-6) ***Inspekcya zdrojowa.***

Kuracya wiosenna i letnia
BOLDT's
American Pills
czyszczą ożywiają i odnawiają krew, odłączają łagodnie wszelkie złe soki, śluz, ciecze i pozostałości.
1 pudełko kosztuje 1 złr. 50 cnt. w. a.
Prawdziwe do nabycia w Krakowie w aptece ***A. Stockmara***, we Lwowie w aptece „pod srebrnym orłem“ ***Zyg. Ruckera***, w Wiedniu w aptece „pod czerwonym rakiem“ Hoher Markt 12 i jeszcze w wielu innych miastach. (677-3-6)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*
Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*,
Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*